

**Rojewski, Andrzej / Dziekan,  
Stanisław**

---

**Zwyczaj i obrzędy adwentu i Bożego  
Narodzenia w parafii Drobin**

---

Studia Płockie 12, 161-204

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Andrzej Rojewski, Ks. Stanisław Dziekan

## ZWYCZAJE I OBRZĘDY ADWENTU I BOŻEGO NARODZENIA W PARAFII DROBIN

Obrzędowość ludowa stanowiła dla historyków kultury temat zawsze interesujący. Nie dziwi przeto fakt, że zajmowali się nią i zajmują nadal zarówno historycy, jak i twórcy kultury. Wystarczy tu wspomnieć takie nazwiska, jak: O. Kolberg<sup>1</sup>, A. Brückner<sup>2</sup>, J. Bystron<sup>3</sup>, Z. Kossak<sup>4</sup>, J. Krzyżanowski<sup>5</sup> czy Z. Kuchowicz<sup>6</sup>. Wśród opracowań dotyczących folkloru polskiego brak jednak takich, które ukazywałyby relacje obrzędów ludowych z życiem religijnym. Badania tego typu zostały ostatnio podjęte na seminarium z liturgii, prowadzonym na KUL pod kierunkiem ks. adiunkta dra Jerzego Kopcia<sup>7</sup>.

Autorzy niniejszego opracowania, zainspirowani owym kierunkiem badań, przedstawiają zwyczaje i obrzędy adwentu i Bożego Narodzenia w parafii Drobin. Religijna wspólnota Drobiną została obrana jako teren badań głównie dlatego, że z niej pochodzi jeden ze współautorów. Okoliczność ta stwarzała możliwość łatwiejszego zebrania materiału. Kolejnym momentem ułatwiającym była życzliwość proboszcza parafii, ks. prałata Szczepana Soszyńskiego. Wskazał on osoby, od których drogą ankiety uzyskano konieczne informacje. Autorzy pragną Mu w tym miejscu wyrazić podziękowanie.

Ankiety przeprowadzono w 1980 r. Objęto nią 21 osób, spośród których najmłodszy respondent liczył 41, a najstarszy 83 lata. Dwoje najstarszych informatorów już nie żyje. Uzyskane od nich informacje stają się przeto tym cenniejsze. Za kryterium doboru respondentów przyjęto ciągłość zamieszkania na terenie parafii oraz czynny udział w jej życiu religijnym.

Wypowiedzi utrwalano z reguły na taśmie magnetofonowej. Niektóre jednak notowano, gdyż informatorzy czuli się skrępowani nagrywaniem ich głosu. Fakt ten tłumaczy m.in. niejednakowy język wypowiedzi osób ankietowanych.

Niniejsze opracowanie jest pierwszym tego typu z terenu diecezji płockiej.

<sup>1</sup> O. Kolberg, *Dziela wszystkie*, Wrocław, Poznań 1961.

<sup>2</sup> A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1939.

<sup>3</sup> J. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*. Wiek XVI—XVIII, Warszawa 1960.

<sup>4</sup> Z. Kossak, *Rok polski. Obyczaj i wiara*, Warszawa 1958.

<sup>5</sup> J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, Warszawa 1960; tenże, *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, Warszawa 1970.

<sup>6</sup> Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVI—XVII wieku*, Łódź 1975.

<sup>7</sup> Por. np. pracę powstałą na tym seminarium: J. Belniak, *Zwyczaje i obrzędy adwentu i Bożego Narodzenia w parafii Bukowina Tatrzańska*, Lublin 1980 (mps. w Arch. KUL).

Pragniemy, by stanowiło przyczynek i zachętę do dalszych badań nad mentalnością religijną wiernych naszej diecezji oraz nad bogatą i zróżnicowaną obrzędowością ludową tego terenu.

## I. OBRZĘDOWOŚĆ ADWENTOWA

### 1. KOŚCIELNO-RODZINNE FORMY PRZEŻYWANIA ADWENTU

Relacje między rodzinną a kościelną formą przeżywania adwentu są sprawą bezsprzeczną. Problemem jest jednak stopień, w jakim kościelne normy adwentowe znajdowały odbicie w rodzinie. Wiadomo bowiem, że okres oczekiwania na przyście Chrystusa, rozpatrywany od strony przeżycia w rodzinach, był wynikiem recepcji kościelnego adwentu na terenie rodziny, gdzie krzyżowały się przeciwielementy chrześcijańskie z zachowanymi i przekazanymi przez tradycję elementami świeckimi.

Zagadnienia te będą przedmiotem dociekań w tej części opracowania.

#### a. Godzinki i roraty

Adwent, od samego początku, miał charakter przygotowania na święto Epifanii (IV w.), a potem Bożego Narodzenia (V w.)<sup>8</sup>. Świadomość ówczesnych chrześcijan bardzo szybko nadała owemu przygotowaniu rys pokuty<sup>9</sup>. Od najdawniejszych także czasów, zarówno Wschód jak i Zachód, wielił Najświętszą Maryję Pannę jako wzór oczekiwania i przygotowania na przyjście Zbawiciela<sup>10</sup>, co nadało całemu okresowi koloryt maryjny. Jego szczególnym wyrazem stały się w Polsce *Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny* oraz roraty. *Godzinki* były niejako brewiarzem ludu<sup>11</sup>. Śpiewano je w kościołach i w domach, tak w okresie adwentu, jak i w czasie zwykłym w ciągu roku. Chciano w ten sposób „złożyć hołd Matce Bożej za Jej macierzyństwo i opiekę nad Synem Bożym i całym ludem” (inf. 6).

Wszyscy respondenci stwierdzają przywiązanie wiernych do *Godzinek*. Śpiewano je chętnie i niemal powszechnie, gdyż „to jest taka piękna melodia, która chwyta za serce, a wtedy człowiek potrafi przeżyć bliskość i obecność Boga” (inf. 10). W niedziele adwentowe śpiewano *Godzinki* przed roratami w kościele parafialnym (inf. 17). Zwyczaj ten przetrwał do dziś.

Wierni, którzy mieszkali daleko od kościoła i nie mogli z rozmaitych racji uczestniczyć w niedzielnej mszy św., śpiewali *Godzinki* w rodzinach pod przewodnictwem „głowy domu”<sup>12</sup>. Pod tym terminem rozumiano zarówno ojca, jak i matkę. Gdy chodzi bowiem o prowadzenie domu, kierowanie w nim pracami i t.p., „głową domu” była zawsze matka (inf. 1).

Respondenci podkreślają wyraźnie osobowe zaangażowanie w treść *Godzinek*. Wynikało ono z wielu okoliczności. Niektórzy np., nie znając właści-

<sup>8</sup> Najstarsze ślady adwentu spotykamy w Hiszpanii i Galii. Por. W. Schenk, *Adwent*. W: *Encyklopedia katolicka*, pod red. F. Gryglewicza, t. 1, Lublin 1971, kol. 112—113; tenże, *Rok liturgiczny*. W: *Wprowadzenie do liturgii*, pod red. F. Błachnickiego, Poznań 1967, s. 436.

<sup>9</sup> W. Schenk, *Adwent*, j.w., kol. 113.

<sup>10</sup> Por. *Adwent*. W: *Pascha nostrum*, pod red. J. Charytańskiego, Poznań 1966, s. 272.

<sup>11</sup> R. Zielasko, *Officium Divinum*. W: *Wprowadzenie do liturgii*, s. 413.

<sup>12</sup> Inf. 1 i 6.

wego brzmienia słów lub ich znaczenia, wypaczali je bezwiednie. Zamiast np. „plastr miodu Samsona”, śpiewali „chlast w mordę Samsona” (inf. 1). Inni zaś głęboko przeżywali tekst łączący się z ich konkretną sytuacją życiową. Np. starsi, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, reagowali łzą w oku na słowa: „a przy śmierci nam słodką opiekunką była”, gdyż byli świadomi, że „najlepszą otuchą w godzinie zbliżającej się śmierci jest szczególnie Matka Boża” (inf. 14).

Podczas śpiewania *Godzinek* w domu, ustawiano na stole płonąca świecę, która podobnie jak „roratka” na ołtarzu symbolizowała „Najświętszą Pannę, Jej ufnosć Bogu oraz służbę Bogu i ludziom” (inf. 4). W tę właśnie świecę wpatrywali się domownicy, gdy przy słowach: „Z pokłonem, Panno Święta, ofiaruję Tobie te *Godzinki* ku większej czci Twej i ozdobie” klękali, a po ich odśpiewaniu trwali przez jakiś czas w modlitwie osobistej (inf. 5).

Jak wspomniano, *Godzinki* śpiewali wierni także w zwykłe dni. Był to często ich pacierz poranny lub wieczorny (inf. 10).

Wotywa o Matce Bożej zwana „roratami” jest tradycją polską sięgającą czasów Bolesława Wstydliwego<sup>13</sup>. Odprawiano ją „rychłym rankiem”<sup>14</sup>, przy licznych udziale wiernych. Powstało nawet powiedzenie obrazujące udział wiernych w roratach i będące jednocześnie swoistą zachętą do uczestniczenia w nich: „Z każdej chaty na roraty” (inf. 10).

Celebrowanie maryjnej wotywy o wczesnej godzinie miało na celu okazanie pełnej gotowości chrześcijan na sąd Boży<sup>15</sup>, a także było znakiem czujnego oczekiwania na przyjęcie Zbawiciela<sup>16</sup>.

Okolo 70% respondentów stwierdza, że znaczną część uczestniczących w roratach stanowiły starsze niewiasty, szczególnie te, które mieszkały blisko kościoła. „One to brały na mszę roratnią swoje wnuki, chcąc je przyzwyczać do wcześniejszego wstawania i porannej modlitwy” (inf. 3). Obok nich spotykano w kościele także starszych mężczyzn i młodzież folwarczną, która „po kościele szła do roboty w majątku” (inf. 3). Gdy chodzi o konkretną ilość osób uczestniczących w roratach, ankietowani wymieniają 100 do 120 osób.

Dla niektórych osób udział w roratach łączył się z niemalym poświęceniem. Nawet z odległych 6—7 km wiosek przychodziła regularnie grupa 3—4 osób (inf. 16). „Ja na roraty chodziłem z moją matką. Miałem do kościoła daleko, ale w sumieniu czuło się obowiązek, aby przynajmniej raz w tygodniu, oprócz niedzieli, iść do Matki naszej, bo Ona tam czeka na nas” (inf. 1).

Oprócz niedzieli szczególnie trzy dni tygodnia były uprzywilejowane udziałem wiernych w roratach: środa, piątek i sobota. Respondenci nie potrafili jednak podać przyczyn tego zjawiska. Wiadomo jednak, że na przełomie XVI i XVII w. te dni były z reguły dniami celebry mszalne<sup>17</sup>. Tradycji sięgającej tak daleko mogli już nie znać ludzie lat dwudziestych naszego stulecia.

<sup>13</sup> Por. K. Bartoszewski, *Adwent w tradycji polskiej*. W: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, kol. 114.

<sup>14</sup> R. Michalek, *Roraty w świetle nowych przepisów liturgicznych*, „Homo Dei” 4(1962) s. 349.

<sup>15</sup> K. Bartoszewski, m. cyt.

<sup>16</sup> F. Marlewski, *Rok Boży w liturgii i tradycji Kościoła świętego*, Katowice 1931, s. 39.

<sup>17</sup> Por. A. Rojewski, *Formacja duchowieństwa archidiaconatu dobrzyńskiego w latach 1597—1609 i jej wpływ na przyjęcie posoborowej liturgii*, „Studia Płockie” 4(1976) s. 41.



Warto jeszcze dodać, że starsi informatorzy zdradzają nostalgię za dawną formą obrzędową mszy roratniej: „Te dawniejsze roraty to były jakoś bogaciej obchodzone. Czuło się mocniej nastrój zadumy, refleksji i powagi” (inf. 1). Jeszcze przed zapaleniem świec na ołtarzu wszyscy obecni w kościele odmawiali *Anioł Pański*. Dopiero po tej modlitwie zapalano roratkę oraz świece (inf. 1). Podczas mszy św. wierni śpiewali wyłącznie pieśni maryjne (inf. 2). Po mszy św. miało miejsce wystawienie Najświętszego Sakramentu, adoracja i błogosławieństwo. Rozumiano je jako znak Boga — dobrego Ojca, „który kocha swoje dzieci i błogosławi im na trudne i szare dni zadumy i pokuty” (inf. 2).

### b. Inne adwentowe praktyki religijne

Oprócz ukazanych wyżej praktyk okresu adwentu, respondenci wymieniają także inne, mniej wprawdzie popularne, ale zakorzenione w świadomości wiernych. Zalicza się do nich: *Anioł Pański* (inf. 3, 5), różaniec (inf. 1, 5, 15, 19), a także „różne modlitwy i rozważania” (inf. 4, 7). Z reguły praktyki te miały miejsce w rodzinach szczególnie związanych z Kościołem, tzn. w tych rodzinach, których członkowie brali udział w akcjach parafialnych, należeli do Kółka Różańcowego, byli członkami asysty czy też należeli do bractw (inf. 4, 7). Powoli jednak praktyki te zanikały. Zdaniem respondentów zjawisko to uwarunkowane było m.in. nienależytym przygotowaniem animatorów. Ich argumentacje na rzecz wyżej wymienionych praktyk były nieraz „nieudolne i śmieszne” (inf. 4). W tym kontekście nie dziwi wypowiedź, że „nie przykładano do nich większej wagi i zaniedbywano praktyki uważając je za coś bardzo uciążliwego i wręcz niepotrzebnego” (inf. 7).

Niektóre wersje modlitw adwentowych zachowały się w pamięci wiernych starszego pokolenia i są przez nich do dziś odmawiane po pacierzu wieczornym (inf. 3). Należy do nich modlitwa, której respondentka nauczyła się od matki i którą odmawiała przez cały adwent „aż do narodzenia się Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata w stajni betlejemskiej” (inf. 14):

„Boże dobry, który wszystko możesz, spraw, aby Twój Syn, gdy przyjdzie na świat, był dla nas otuchą i zbawieniem. Aby Najświętsza Panna, Jego Matka i nasza Matka, uprosiła u Niego dla nas radość i zbawienie, bo widzisz, jak cierpimy z powodu naszych grzechów. On jest dobry i łaskawy, więc pocieszy nas w naszym utrapieniu i da nam wieczne szczęście w niebie, gdy będziemy się cieszyć z Nim przez wieki wieków. Amen.”

Niejako wzorem adwentowego rozważania jest np. tekst przytoczony przez inf. 7 i 12: „Czy Ty, Boże, nasz Ojcze, dasz nam więcej radości i zadowolenia, gdy Syn Twój przyjdzie na świat?” Po chwili milczenia kontynuowano: „Twoja radość jest pełna. Twoja opieka obejmuje cały świat. Daj więc błogosławieństwo nam wszystkim, a więc polom, sadom, dzieciom, kołodźnikom, by ubierali sobie grosza za swoją wystawę. Daj każdemu według tego, jak kto pracuje, a także, by żył i doczekał radosnych świąt”.

*Anioł Pański* i różaniec nie miały specyficznego kolorytu w adwencie. Stąd niektórzy respondenci informują, że takie praktyki miały miejsce w całym roku liturgicznym, a w okresie tu omawianym po prostu nie przerywano ich. Młodszy informatorzy stwierdzają, że nie słyszeli, „żeby w czasie adwentu odmawiano w domach *Anioł Pański* i różaniec, bo przecież i tak było w tym czasie czym się zajmować” (inf. 15). Respondentka licząca w 1980 r. 48 lat miała na myśli nauki stanowe i nabożeństwa maryjne, które wg *Kroniki*

parafialnej, prowadzone były w okresie adwentu w parafii Drobin<sup>18</sup>. Istniały także nauki adwentowe przygotowujące młodzież do sakramentu małżeństwa. Brało w nich udział ok. 100 osób<sup>19</sup>.

Warto tu zauważyć widoczną zależność praktyk religijnych od zaangażowania chrześcijańskiego poszczególnych rodzin, a zwłaszcza od tradycji. Np. część respondentów podkreśla, że „już po 15 grudnia czuło się, że święta są tuż, tuż. To wtedy kółkiem zasiadaliśmy w chacie koło stołu i najczęściej odmawialiśmy różaniec i śpiewaliśmy pieśni” (inf. 10). W dniach 14 i 15 grudnia uczęszczano także na czterdziestogodzinne nabożeństwo. Termin ten zachowany jest do dziś<sup>20</sup>.

Gdy chodzi o różaniec — informatorzy stwierdzają, że odmawiano go najczęściej wieczorem, oczywiście „jedną część i to z reguły radosną” (inf. 13). Wszyscy domownicy brali udział w odmawianiu różańca. Każdy z nich odmawiał „zdrowaśki do połowy, a reszta odmawiała dalej” (inf. 13). Pieczę nad całością modlitwy sprawowała matka. Ona rozpoczynała poszczególne tajemnice, a od *Ojciec nasz* prowadził już ktoś inny (inf. 10).

W szerszym kręgu osób odmawiano różaniec bardzo rzadko. W większym bowiem gronie zamiast „nastroju modlitewnego spotykało się różne śmiechy, figle i psoty” (inf. 11). Inną z przyczyn nieodmawiania różańca w szerszym, np. sąsiedzkim gronie, był swego rodzaju wstyd. Nie wszyscy znali słowa modlitwy, często przekreślali je, a to groziło swoistą kompromitacją (inf. 20).

Modlitwę różańcową odmawiano w domach nie częściej niż 2—3 razy w tygodniu. W uzasadnieniu tego zjawiska spotykamy wiele mówiącą argumentację: nabożeństwo to „zabierało sporo czasu, bo przeciągało się do kilkunastu minut” (inf. 6). Niejako stałymi dniami modlitwy różańcowej w rodzinach były sobota i niedziela (inf. 6).

*Anioł Pański* odmawiano bądź indywidualnie „jako część pacierza porannego” (inf. 3), bądź w gronie rodzinnym (inf. 3), bądź też śpiewano go w kościele po sumie (inf. 18). „Każdy, kto chciał uprosić u Boga łaski dla siebie i uzyskać odpust, odmawiał *Anioł Pański* trzy razy dziennie” (inf. 6).

W okresie adwentu rodzice zwracali szczególną uwagę na życie religijne dzieci. Uczono je głównie „pacierza i prawd wiary, ponieważ zbliżał się czas kolędy. Ksiądz starannie pytał dzieci pacierza i przy okazji chwalił lub ganił rodziców, w zależności od tego, jak dzieci znały pacierz” (inf. 8).

We wspomnieniach ogółu respondentów adwent był czasem bardziej intensywnej modlitwy: „Można było tę modlitwę czuć, że ona była wśród ludzi. Czuło się, że oni w tym czasie modlili się. Zasiadając do posiłku przedtem wspólnie pomodlili się. Wieczorami, chociaż nie codziennie, spotykało się gromadkę rodzinną przy takim rodzinnym nabożeństwie i to wtedy dało się czuć tego ducha modlitwy, który był mocno zakorzeniony w ludzie, który był może grzeszny i niedouczony, i przewrotny, ale był religijny, był wierzący” (inf. 1). „Brakuje nam tego w dzisiejszych czasach, bo chociaż młodzi modlą się, to jednak nikt jakoś nie potrafi podkreślić, że to jest inny okres i trzeba nań zwrócić szczególniejszą uwagę, a nie tak wszystko na jednym poziomie” (inf. 5).

<sup>18</sup> *Kronika Drobin i parafii drobińskiej dla archiwum parafialnego* opracowana przez ks. Feliksa Godlewskiego, proboszcza drobińskiego, 1938 r.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże.

### c. Zajęcia gospodarskie i spotkania adwentowe

Okres adwentu, aczkolwiek wolny od prac polowych, nie upływał wyłącznie na modlitwie i rozważaniach. Do zasadniczych zajęć gospodarskich należały w tym okresie prace związane z przygotowaniem domu i obejścia, a także ogrodu i pasieki na czas zimy. Każdy, czy to gospodarz, czy wyrobnik rolny, starał się, by go zima nie zaskoczyła. Przede wszystkim więc gromadząco opał. „Ludzie chodzili do lasów, zbierali gałęzie albo przewrócone drzewa i ściągali je do domów” (inf. 10). Biedniejsi starali się nadto o przygotowanie liści i ściółki do ocieplenia domów, chlewów, kurników, budowanych z reguły z drewna.

Czyszczono także i zabezpieczano narzędzia rolnicze. W zamożnych domach czynili to przeważnie zatrudnieni w gospodarstwie parobkowie (inf. 5). Starano się ukończyć te prace przed nadejściem śniegów (inf. 4). Istniał także zwyczaj porządkowania podwórza. Chciano „na okres zbliżającego się adwentu zamieść lub zagrabić podwórze. Drugi raz robiono takie porządki wczesną wiosną” (inf. 4).

Dużą wagę przykładano także do prac w ogrodzie, który w tym czasie porządkowano i pielęgnowano po jesiennym zbiorze owoców i warzyw. W obawie przed nadchodzącymi chłodami „zgarniano uschłe liście i okrywano nimi sadzonki drzew” (inf. 14). Drzewa owocowe czyszczono z uschłych i niepotrzebnych gałęzi. Wycinano drzewa, po których nie można było się spodziewać owoców. Pozostałe zaś malowano wapnem, zabezpieczając w ten sposób przed szkodnikami (inf. 4, 10). Pszczółom dostarczano odpowiedniej porcji cukru na zimę i ocieplano pasieki (inf. 4).

Mimo pokutnego charakteru adwentu nie wyczuwało się jednak wśród ludzi smutku i przygnębienia. Respondenci zgodnie twierdzą, że czuli się dobrze w adwencie i czekali nań przez cały rok z utęsknieniem (inf. 4), bowiem zbliżające się przyjście Pana wiązało się w ich świadomości z nadzieją na odmianę losu, nieraz bardzo trudnego. Nadzieja ta ujawniała się szczególnie podczas spotkań sąsiedzkich: czy to w domach (kobiety, dzieci, młodzież), czy w karczmie (mężczyźni). Ta ostatnia była miejscem gry w karty i opowiadania dowcipów (inf. 10). W domach zaś czas płynął na gawędach, pracach domowych, a w niektóre dni także na wróżbach. Te zaś stanowiły szczególną atrakcję młodzieży żeńskiej i męskiej. Podczas spotkań w domach śpiewano także pieśni adwentowe. Nierzadko każdy z uczestników spotkania domowego starał się zaprezentować „jakąś nową sztuczkę, której dotychczas nikt nie znał” (inf. 12). Tak organizowane wieczory pozwalały uniknąć nudy i stanowiły formę wypoczynku po całodziennej pracy (inf. 18). Jedyne do „10 grudnia można było sobie pozwolić na taką przyjemność” (inf. 8). Dzień ten był więc pewnego rodzaju granicą wyznaczoną przez wiarę ludu dla radosnego charakteru spotkań w domach lub karczmie oraz dla szczególnie absorbujących prac. Ostatnie bowiem dwa tygodnie adwentu cechował nastrój powagi, modlitwy i umartwienia. Tę zmianę nastroju dobrze charakteryzuje wypowiedź jednego z respondentów: „Teraz to nie te czasy co kiedyś, bo nie szanuje się czasu świętego, gdyż teraz ludzie nie potrafią wyczuć charakteru tego czasu, jaki nam Pan Bóg daje, ale ciągle gonią za robotą” (inf. 11). Podobnie brzmi inna wypowiedź: „Dzisiejsza młodzież jest odarta z cennego daru, który służył dawnym pokoleniom: nie ma bowiem ducha pomysłowości i zdrowego hartu, jaki był kiedyś” (inf. 7).



## 2. OBCHODY KU CZCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY I ŚWIĘTYCH W ADWENCIE

Dni adwentowe przepłatane były obchodami ku czci NMP i niektórych świętych. Wiązało się z tym wiele obyczajów ludowych. Dwa spośród obchodów nie były wprost związane z okresem adwentu. Jednak od dawna, gdy mianowicie adwent rozpoczynał się 11 listopada<sup>21</sup>, zwyczaje i tradycje łączyły się w świadomości wiernych z czasem oczekiwania na przyjście Pana. Stwierdzenie to dotyczy dwóch obchodów: ku czci św. Marcina (11 XI) i św. Katarzyny (25 XI). Te właśnie dni i związane z nimi obyczaje zostaną omówione w łączności z innymi obchodami ku czci świętych, wypadającymi w adwencie. Przedstawimy je w kolejności występującej w dawnym kalendarzu.

### a. Św. Marcin (11 XI)

W VI wieku w Galii w ten dzień rozpoczynano czterdziestodniowy post adwentowy przed Bożym Narodzeniem. Już jednak w VIII i IX wieku niektóre prowincje kościelne przyjęły inne terminy rozpoczęcia postu<sup>22</sup>.

Z imieniem biskupa z Tours respondenci kojarzą najczęściej pierwsze śniegi. Nikt jednak z ankietowanych nie potrafi odpowiedzieć, dlaczego wigilię św. Marcina charakteryzowała suta uczta, podczas której spożywano gęsi oraz wróżono z nich, jaka będzie zima<sup>23</sup>. Wydaje się, że wytłumaczenie tego zjawiska kryje się w znanym w Polsce przysłowiu: „Na święto Marcina najlepsza gęsiną: patrz na piersi, patrz na kości, jaka zima nam zagości. Pierś z Marcinowej gęsi jeśli biała, to będzie zima dobrze zdatkowała”<sup>24</sup>.

### b. Św. Katarzyna (25 XI)

Dzień poświęcony czci św. Katarzyny wpisał się wyraźniej w pamięć respondentów. Ich zdaniem zapowiadał on zbliżający się koniec roku kościelnego, a zarazem początek nowego, rozpoczynającego się wprawdzie od zadumy i refleksji nad własnym życiem, ale przygotowującego do radości Bożego Narodzenia. Tak rozumieją oni przysłowie: „Święta Katarzyna klucze pogubiła. Święty Jędrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz” (inf. 13, 17, 20)<sup>25</sup>.

Z wigilią św. Katarzyny łączono wróżby odnośnie do ożenku młodzieży męskiej. Wielu było ciekawych, jaka będzie ich przyszła żona (inf. 10)<sup>26</sup>. Dziewcząt nie wpuszczano do izby, w której wróżono. Posługiwano się gorącym woskiem, który „przez obrączkę najstarszego w domu mężczyzny, przelewano cienkim strumieniem na wodę” (inf. 6, 13, 14). Wróżby te stwarzały wiele komicznych sytuacji, wręcz nieraz nieprawdopodobnych. Oto np. kawalerowi, „którego całym bogactwem była tylko koszula na grzbiecie i kilka łachmanów na zimę, wychodziło, że za pół roku poprosi dziedzica o rękę córki i co dziwniejsze — ona się za niego wyda” (inf. 9). „Nalejcie wosku na wodę — ujrzycie swoją przygodę” — głosiło przysłowie (inf. 3, 16, 17).

<sup>21</sup> Tzw. „Quadragesima sancti Martini”, zob. W. Schenk, *Adwent*, j.w. kol. 113

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> K. Bartoszewski, m. cyt.

<sup>24</sup> Por. J. Krzyżanowski, *Mądrzej głowie dość dwie słowie*, Warszawa 1960, s. 295.

<sup>25</sup> J. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI—XVIII*, Warszawa 1960, s. 39.

<sup>26</sup> K. Bartoszewski, m. cyt.



Uwagę kawalerów skupiała nie tylko osoba przyszłej żony, ale także wydarzenia czekające ich w nadchodzącym roku. „Zabawne było to, że wróżby wskazywały na sprawy, których nikt się nie spodziewał. Np., że kogoś czeka w przyszłym roku wizyta wuja czy kogoś innego z krajów zamorskich, a on w ogóle tam nikogo nie miał” (inf. 13).

W dzień św. Katarzyny wróżono także z kart: „układano je na różne sposoby i odczytywano z nich przyszłość” (inf. 13). Dla przewidywania przyszłości posługiwano się także kasztanami i nasionami mirty (inf. 4). Nikt jednak dziś już nie pamięta, na czym takie wróżby polegały. Dla starych kawalerów rezerwowano wróżby z rąk (inf. 5).

Czekano na wigilijny wieczór św. Katarzyny, „aby dowiedzieć się, kiedy w końcu nieszczęsny los zlituje się i da partnerkę serca, a szczególnie dobrą żonę do gospodarstwa” (inf. 11).

### c. Św. Andrzej apostoł (30 XI)

Dziewięćdziesiąt procent respondentów wymienia św. Andrzeja apostoła jako najbardziej popularną postać związaną z ludowymi zwyczajami adwentowymi. Niektórzy nazywają go nawet „patronem wróżb i przysłów” (inf. 13). „Andrzejki” wspomniane są jako jeden z najbardziej radosnych dni w roku. W wigilię św. Andrzeja pełną satysfakcję w postaci wróżb i towarzyszących im zabaw otrzymywały dziewczęta. Wspólne skądinąd dla wszystkich regionów Polski zabawy andrzejkowe przeciągały się do późnych godzin nocnych (inf. 5, 10).

Wśród wróżb wieczoru andrzejkowego można wyróżnić jakby dwie grupy: pierwsza związana była ze znakami, jakie dawała sama przyroda. Słuchano więc skrzeczenia sroki, pohukiwania puszczyka, wycia psa czy piania koguta. Interpretowano te znaki jako zwiastuny szczęścia, zapowiedź śmierci lub ostrzeżenie przed deszczem. Wróżono też z gałęzi wiśni ułamanej w dzień św. Andrzeja i wstawionej w wodę. Jeśli na Boże Narodzenie pokryła się białym kwieciami — był to znak szczęścia czekającego pannę<sup>27</sup>. Ta forma wróżby była powszechnie znana w parafii Drobin.

Drugi sposób wróżenia polegał na laniu roztopionego wosku lub cyny na wodę. Praktyki te miały wyświecić perspektywy zamążpójścia panny. Roztopiony wosk „już samym swym zapachem nasuwał myśli o ołtarzu” (inf. 5). Stał on w tygielku obok tzw. celebrantki, zazwyczaj najstarszej z obecnych w izbie niewiast, której powierzano wylanie wosku na wodę (inf. 8)<sup>28</sup>. „Duża ilość gapiów, a także swoisty nastrój wróżby powodowały, że celebrantka skrupulatnie przestrzegała reguł obrzędu” (inf. 3, 12)<sup>29</sup>.

Kształty bryłki woskowej i wytworzonego przez nią cienia na ścianie izby przystosowywano do sytuacji panny, której wróżono. Gdy np. wosk przybrał kształt okrągły, a wiadomo było, że panna ma już kawalera, mówiono o szybkim zamążpójściu. W innym zaś wypadku odczytywano te same kształty wosku jako zagwarantowanie życia w stanie wolnym w najbliższym roku (inf.

<sup>27</sup> Z. Kossak, *Rok polski. Obyczaj i wiara*, Warszawa 1958, s. 155.

<sup>28</sup> Szczegółowy opis zob. Z. Kossak, dz. cyt.

<sup>29</sup> Odpowiednią zachętą do wróżb z wosku było przysłowie przytoczone przy omawianiu wróżb w dzień św. Katarzyny: „Nalejcie wosku na wodę, ujrzycie swoją przygodę”.

7). Wylewano też dwukrotnie wosk na wodę. Jeśli powstałe z niego kształty zbliżyły się do siebie — był to znak rychłego związku małżeńskiego<sup>30</sup>.

Wrócono także za pomocą trzewików panińskich. Jeden z respondentów pełnił funkcję celebranta tej wróżby. Miała ona miejsce na podwórzu. Dziewczęta zawiązywały mu oczy i otaczały kołem. Przed nim zaś ustawiano obuwię zdjęte z lewej stopy każdej z panien. Zadaniem celebranta było rzucanie obuwia możliwie jak najdalej. Ta bowiem z dziewcząt miała szybko wyjść za mąż, której trzewik znalazł się w najdalszej odległości od rzucającego. Znając dziewczęta i orientując się w ich obuwiu, celebrant odgadywał, czyj trzewik rzucić dalej, a czyj bliżej. „Oczywiście przy każdym rzucie udawałem tę samą siłę” (inf. 1). Niektórym pannom wróżba sprawdzała się. Stąd były przekonane o jej prawdziwości<sup>31</sup>.

Jeszcze inną formą przewidywania szybkiego zamążpójścia była wróżba z kości układanych przez panny na progu domu. Należało oczywiście zapamiętać kolejność, w jakiej kości zostały ułożone. Tej z dziewcząt szykował się ślub, której kość pies najpierw pochwycił (inf. 7)<sup>32</sup>.

Także kartki z imionami chłopców włożone pod poduszkę i losowanie ich po dwunastu godzinach<sup>33</sup> miały odkryć pannie imię jej przyszłego męża (inf. 13, 15). Jak każda inna wróżba, tak i ta, jednym przynosiła radość, inne zaś „westchnąwszy w duchu, aby taki kandydat im się nie przytrafił — wrzucały kartkę do kosza” (inf. 14).

Troje respondentów (inf. 13, 16, 17) wspomina także o wróżbie z dwóch igieł puszczonych na wodę. Jeśli igły zeszyły się, ożenek w nadchodzącym roku miał być pewny<sup>34</sup>.

Sposobów wróżenia było dużo. Dzisiaj respondenci nie są już w stanie wszystkich ich odtworzyć. Do tej grupy należą m.in. wróżby z płonącym stoczkiem umieszczonym w skorupce orzecha i pływającym po wodzie (inf. 11)<sup>35</sup>, z kasztanów (inf. 3), z plastra miodu (inf. 11) oraz z talerzy i różańca (inf. 6).

Ów wigilijny wieczór przed św. Andrzejem przeciągał się niekiedy do późnych godzin nocnych lub kończył rano w dzień apostoła. Sporadycznie także sam dzień św. Andrzeja stanowił kontynuację wróżb i związanych z nimi zabaw (inf. 13). Na ogół jednak wróżby kończyły się w wieczór wigilijny przed północą, gdyż od 30 XI należało już myśleć o spowiedzi adwentowej. Postępowanie to tłumaczy w pewien sposób przysłowie: „Św. Katarzyna adwent zaczyna, św. Jędrzej jeszcze mędrzej”<sup>36</sup>.

Warto też wspomnieć, że zgodnie ze zwyczajem „istniejącym od niepamiętnych czasów, dawano biednym drewno i drobnicę z prywatnych lasów do palenia. Dniem, w którym można było zaopatrzyć się w ten opał, był właśnie 30 XI. Dlatego młodzież, biorąc w garść różnego rodzaju szmaty i płachty, udawała się po wróżbach do lasu” (inf. 11).

Andrzejkowe wróżby i zabawy ustąpiły dziś miejsca wieczorkom tanecznym, które jednak nie cieszą się „taką popularnością i werwą, jak kiedyś to było na św. Andrzeja” (inf. 8).

<sup>30</sup> Por. J. Szczypka, *Kalendarz polski*, Warszawa 1979, s. 300.

<sup>31</sup> Wróżenie za pomocą trzewików, zob. tamże.

<sup>32</sup> Por. F. Marlewski, dz. cyt., s. 49.

<sup>33</sup> Por. J. Szczypka, dz. cyt., s. 301.

<sup>34</sup> Por. Z. Kossak, dz. cyt., s. 456.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Z. Glogier, *Encyklopedia staropolska*, t. 1, Warszawa 1900, s. 11.

## d. Św. Barbara (4 XII)

Z tym dniem respondenci łączą najczęściej prognozy pogody na wigilię Bożego Narodzenia i na dzień 25 i 26 grudnia, a także na całą zimę. Przysłowia głosiły: „Gdy na Barbarę plucha — to na wigilię zawierucha” (inf. 18). „Gdy na Barbarę deszcz — to pasterka po mrozie” (inf. 12, 14). „Jeśli na Barbarę mróz — to na pasterkę szykuj wóz” (inf. 12, 14)<sup>37</sup>.

Mroźna lub deszczowa pogoda w dniu 4 grudnia stanowiła prognozę na oba dni Bożego Narodzenia: „Kiedy na Barbarę gęś chodzi po lodzie — to Boże Narodzenie będzie po wodzie” (inf. 8)<sup>38</sup>. „Jeżeli na Barbarę pada — Szczepan mrozem gada” (inf. 16)<sup>39</sup>.

Pogoda w dzień św. Barbary była także zwiastunem mroźnej lub łagodnej zimy: „Kiedy na Barbarę błoto — zima będzie jak złoto” (inf. 12, 16, 19, 20). „Gdy na Basię plucha — zima będzie jak psia jucha” (inf. 11)<sup>40</sup>.

Przysłowia te są i dziś powszechnie znane w parafii Drobin. Jedna z respondentek stwierdza, że „i w dzisiejszych czasach wielu ludzi wierzy Barbarze, że mówi ona prawdę o tym, czy zima będzie ciepła, czy mroźna” (inf. 16). Według innej respondentki „mądrość ludowa odkryła prawidłowości zachodzące w przyrodzie. Można się o ich słuszności łatwo przekonać” (inf. 14).

Godny odnotowania, choć wspomniany tylko przez jedną respondentkę, zdaje się być zwyczaj wkładania do naczynka z wodą lub do wazonu gałązki wiśni ułamanej w dzień 4 grudnia, „aby wypuściła na święta Bożego Narodzenia piękne listeczki” (inf. 16). Z ust tejże informatorki wiadomo, że gałązka wiśni „oznaczała Chrystusa Pana, który narodzi się w stajni betlejemskiej w noc Bożego Narodzenia”. Interpretacja ta jest bliska podanej przez P. Parscha: „Zwyczaj ten kryje w sobie głęboką myśl religijną. Różdżka z korzenia Jessego i kwiat z korzenia jego — to symbol Chrystusa, którego troskliwą opieką otaczamy w adwencie, a który rozkwitnie w dzień Bożego Narodzenia”<sup>41</sup>.

Wszyscy respondenci są zdania, że postać św. Barbary cieszyła się dużą popularnością wśród wiernych parafii. Była ona przecież patronką strażaków i żeglarzy („Barbara święta o wodnych pamięta” — inf. 16)<sup>42</sup>, kowali (inf. 7)<sup>43</sup>, ale przede wszystkim odbierała cześć jako patronka dobrej śmierci. „W wielu mieszkaniach, na ścianie, można było spotkać obraz Świętej, która trzyma w rękę kielich” (inf. 3)<sup>44</sup>.

<sup>37</sup> Z. Kossak, dz. cyt., s. 167.

<sup>38</sup> J. Sliwiński, *Kultura polska. Zwyczaje*. (mps bez miejsca i roku wydania).

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Inne przysłowia związane z prognozą pogody zob. O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 24 *Mazowsze*, cz. 1, Warszawa 1825, s. 197—198.

<sup>41</sup> *Rok liturgiczny*, t. 1, Poznań 1958, s. 133. Przy okazji warto zwrócić uwagę na zjawisko infiltracji zwyczajów ludowych.

<sup>42</sup> Zdaniem respondentki wypowiedziano te słowa w dzień św. Barbary. Może była to modlitwa?

<sup>43</sup> Respondent jest synem kowala.

<sup>44</sup> Por. H. Fross, *Wprowadzenie do Mszy o Świętych*, cz. 1, Warszawa 1980, s. 81; zob. także Z. Kossak, dz. cyt., s. 160: „Kto się do niej zwróci, nie umrze bez sakramentów świętych”.



## e. Św. Mikołaj, biskup z Mirry (6 XII)

Dzień ten w Drobinie był nie mniej popularny i bogaty w zwyczaje niż 30 XI. Dominowały w nim dwa nurty: pierwszy poświęcony był pasterzom i gospodarzom, drugi — dzieciom.

Dwie z najstarszych respondentek (inf. 16 — 81 lat i inf. 8 — 80 lat) wspominają, że w „przeddzień tego święta, albo i w sam dzień, wszyscy pasterze udawali się do kościoła na nabożeństwo, aby dziękować Panu Bogu za minione lato, podczas którego paśli trzody lub bydło i w które Bóg im tak pobłogosławił, że żadna sztuka nie zginęła ani nie zdechła”.

Msza św., którą na ten dzień zamawiano u proboszcza, miała nie tylko dziękczynny charakter, ale także i błagalny. Chodziło mianowicie o to, by św. Mikołaj chronił zagrody przed atakującymi je w czasie silnych mrozów wilkami (inf. 16). Wierni przychodzili w ten dzień liczniej do kościoła, bowiem nie tylko pasterze, ale i gospodarze byli zainteresowani przetrwaniem bydła, koni, owiec i trzody chlewnej przez zimę<sup>45</sup>. Ten starodawny zwyczaj<sup>46</sup> powstał najprawdopodobniej pod wpływem legend ukazujących św. Mikołaja przede wszystkim „jako gorliwego pasterza, dbałego zarówno o dobro duchowe, jak i materialne wiernych”<sup>47</sup>. Tradycja ludowa rozumiała dosłownie pojęcie „pasterz”, bowiem żaden inny szczegół z żywotu świętego nie daje podstaw do uważania go za patrona bydła, koni i owiec. Kolberg twierdzi, że w całym kraju, „a osobiście też w okolicach leśnych pasterze strzegący bydła i owiec ścisłym postem obchodzą wigilię do niego”<sup>48</sup>.

Z postacią biskupa Mirry jako obrońcy zwierząt gospodarskich przed wilkami związane były liczne baśnie, które dość często opowiadano dzieciom przed snem (inf. 20). Jedną z nich przypomina owa respondentka: św. Mikołaj, któremu lud przynosił różne dary w naturze, „ubłagał wilki, aby nie wyrządzały szkody zagrodom. Tłumaczył wilkom, że w zagrodach znajdują się małe dzieci, które są grzeczne i dobre. Dlatego nie można pozbawiać je świnek, gdyż nie miałyby mięsa na święta Bożego Narodzenia”.

Zwyczaj obdarowywania dzieci związany był ze znanym fragmentem legendy o św. biskupie, w którego usta Z. Kossak wkłada słowa: „Zaprawdę, wszystko na świecie jest lżejsze do zniesienia i łatwiejsze niż niedola małych dzieci”<sup>49</sup>. Na dzień św. Mikołaja oczekiwały zatem dzieci ze szczególną niecierpliwością, gdyż „każde z nich było ciekawe, co też dobrego w tym dniu dostanie” (inf. 10). Dzieci były przekonane, że św. biskup wszystko o nich wie, „więc gdy przyjdzie, aby przynieść podarki, to z każdym rozliczy się według jego postępowania” (inf. 11). W przeddzień przybycia św. biskupa dzieci pościły. „Nawet największe urwisy nic nie jadły” (inf. 6), bo jedne z nich były przejęte swymi przewinami i bały się świętego przychodzącego również z różgą, dlatego zapominały o głodzie, inne natomiast miały już dość „chudego

<sup>45</sup> F. Marlewski, dz. cyt., s. 56; por. także O. Kolberg, *Mazowsze*, cz. 1, s. 198: „Dzień św. Mikołaja, patrona wiejskich i pasterzy”.

<sup>46</sup> O. Kolberg (tamże) przytacza fragment *Rozprawy między panem, wójtem i plebanem*: „Albo-ć wezmę, albo co daj, tak kazał św. Mikołaj. Bo jeśli mu barana dasz, pewny pokój od wilka masz”.

<sup>47</sup> Por. J. de Voragine, *Złota legenda*, Warszawa 1955, s. 6; zob. też Z. Kossak, *Szaleńcy Boży*, Warszawa 1957, s. 17—31.

<sup>48</sup> O. Kolberg, *Mazowsze*, cz. 1, s. 198. Innym patronem koni i bydła był w Polsce błogosławiony Bogumił-Piotr II. Zob. *Hagiografia polska*, pod. red. o. R. Guścawa, t. 1, Poznań 1971, s. 153; Z. Kossak, *Szaleńcy Boży*, s. 33—40.

<sup>49</sup> Z. Kossak, *Szaleńcy Boży*, s. 24; por. także J. de Voragine, dz. cyt., s. 7.



posiłku adwentowego” i czekały na smakołyki przynieszone przez św. Mikołaja. Przybywał on najczęściej wieczorem (inf. 13). Ubiorem podobny był do biskupa, „a nie do jakiegoś tam Dziadka Mroza”. Od biskupa różnił się tym, że miał siwą brodę i... liche buty. „W takich butach, w jakich chodził Mikołaj, żaden biskup nie chciałby chodzić” (inf. 12).

Nim dary zostały wręczone, Mikołaj egzaminował dzieci ze znajomości pa-cierza, pytał, jak zachowywały się przez cały rok, czy myły się przed snem, czy słuchały rodziców, nie darły spodni, sukienek itp. (inf. 17)<sup>50</sup>. Gdy egzamin wypadł pomyślnie — przychodziła kolej na prezenty. Dzieci niejednokrotnie rozpoznawały w przebranym za św. Mikołaja wujka, sąsiada lub innego znajomego, „bo ma te same buty, w których widziały go w kościele. Wtedy cała zabawa przybierała inny obrót, gdyż dzieci przestawały się bać czarodziejskiego gościa” (inf. 1).

Gdy Mikołaj odszedł już z domu, dzieci otwierały paczki i stwierdzały, że znajdują się w nich jabłka i orzechy z ogrodu rodziców, że jest tam ta sama bluzka, którą mama dawała do przymierzenia w sklepie itp. (inf. 14).

Jeśli nie można było znaleźć kogoś, kto zgodziłby się być Mikołajem, lub nie było stosownego dla Mikołaja ubioru, wówczas kładziono dzieciom prezenty pod poduszki lub obok łóżka tłumacząc, że „święty gość przyniósł paczkę w czasie gdy dzieci spały lub nie było ich w domu” (inf. 17).

Jedna z młodszych respondentek (inf. 18 — 41 lat) dodaje, że czasami zamiast prezentu dziecko znajdowało pod poduszką różgę, „która miała posłużyć jako lekarstwo na urwisa”.

Z dniem 6 grudnia związane były także przysłowia dotyczące pogody i postaci świętego jako opiekuna przed drapieżnymi zwierzętami: „Na Mikołaja porzuć wóz, a załóż sanie” (inf. 7). „Na Mikołaja wody, na Gody lody” (inf. 7, 10). „Na Mikołaja strzeż bydła i kóz” (inf. 8). „Na Mikołaja rozbestwia się wilków zgraja” (inf. 8). „Święty Mikołaj uśmierzy każdego wilka” (inf. 16)<sup>51</sup>.

Jeden z respondentów podaje także powiedzenie następujące:

„Na św. Mikołaja ucieszy się dziewcząt zgraja,  
bo chłopaki i dziewczęta wyczekują na prezenta.  
Jedne będą miały cacko, że się sprawowały gracko,  
a zaś inne dla zachęty, by nie były wiercipięty” (inf. 10)<sup>52</sup>.

W pamięci jednej z gospodyń utkwiał także zwyczaj gotowania w dniu 6 grudnia jaj na twardo i podawania białej kawy na śniadanie i to w takiej ilości, w jakiej kto chciał (inf. 3). Inna zaś z ankietowanych wspomina o robieniu w tym dniu ozdób na choinkę, np. łańcuchów z kolorowego papieru lub gazet, jeży, pajaków ze słomy, a także kolorowych Mikołajów z wydum-szek od jaj (inf. 9).

<sup>50</sup> J. Szczyпка, dz. cyt., s. 312.

<sup>51</sup> Te i podobne przysłowia zob. O. Kolberg, dz. cyt., s. 198; J. Krzyżanowski, *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 2, Warszawa 1970, s. 471; tenże, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, t. 1, Warszawa 1960, s. 123.

<sup>52</sup> Por. J. Krzyżanowski, *Nowa księga przysłów*, t. 2, s. 472.

## f. Niepokalane Poczęcie NMP (8 XII)

Wśród grona świętych czczonych w adwencie szczególne miejsce zajmuje NMP jako Matka oczekiwanego Zbawiciela. Dzień poświęcony jej czci wolny był od zwyczajów ludowych. Obchody tego dnia koncentrowały się w kościele. Wszyscy respondenci stwierdzają, że parafia „bardzo uroczysto przeżywała to święto Maryjne”. Jego wyjątkowy charakter podkreślano głównie liczną frekwencją na mszy św. (inf. 3, 8, 13). Zdaniem jednej z respondentek w ten dzień szczególnie czczono Matkę Bożą jako „najdoskonalszego człowieka”, jaki żył na ziemi. Stąd rodziło się pragnienie naśladowania Jej (inf. 13).

Datę obchodów ku czci Niepokalanego Poczęcia NMP wiążą respondenci z datą Jej narodzenia: „Zdaje mi się — mówi jeden z nich — że skoro Jej narodzenie obchodzi się 8 września, to dziewięć miesięcy przedtem trzeba obchodzić Jej poczęcie” (inf. 1).

W parafii Drobin z uroczystością Niepokalanego Poczęcia związane było triduum. Respondenci nie są jednak w stanie odpowiedzieć, od kiedy ono ma miejsce w parafii. *Kronika parafialna* wspomina o triduum dopiero w 1958 r. Nauki głosił wówczas ks. Lidlke (pallotyń). Odnotowana jest wysoka frekwencja wiernych i 3200 rozdanych komunii świętych<sup>53</sup>. Te trzy dni wierni nazywają „naukami adwentowymi” lub „naukami zimowymi” (inf. 3).

Wart odnotowania wydaje się także wypowiedziany przez niektórych respondentów osobowy, pełen wiary, związek z Niepokalaniem Poczętą: „Gdy zmarła mi matka, akurat 8 grudnia, nie zostaliśmy sierotami, ponieważ została z nami Matka Boża, Niepokalana Dziewica, której my, dzieci, powtarzaliśmy «Zdrowaś Maryjo (...) Święta Maryjo, Matko Boża — módl się za nami zawsze»” (inf. 2).

## g. Św. Łucja (13 XII)

Postać tej świętej jest najmniej znana wśród respondentów. Jedyne jedna z najstarszych respondentek — 81-letnia p. Helena Wysocka (inf. 16) stwierdza, że św. Łucja jest patronką od chorób oczu i że „do niej zwracali się wszyscy, którzy chorowali na oczy”.

Z dniem św. Łucji nie są związane w Drobinie żadne zwyczaje ludowe. Znane są jedynie przysłowia, których treść stanowi zagadkę dla tych, którzy je pamiętają. Nikt zatem nie potrafi wytłumaczyć, dlaczego mówi się: „Święta Łuca dnia przyrzuca” (inf. 14, 17, 20). „Święta Łuca noc ukróca” (inf. 14). „W Łuce noc się z dniem łuce” (inf. 15)<sup>54</sup>.

Nawet najstarsi respondenci nie otrzymali zatem przekazu tradycji, że „przysłowia powyższe dawniejsze są niż reforma kalendarza gregoriańskiego, która zaszła w 1582 r. Wiemy, że wówczas daty po umorzeniu 10 dni, liczone były dziesięcioma dniami naprzód i dlatego dzień 13 grudnia (w roku 1582) był przedtem (w roku 1581) i dawniej rzeczywiście 23, istotnie więc wtedy Łucja przypadała 23 grudnia, a zatem po porównaniu dnia z nocą. Miano więc słusznie utrzymywać, że dnie zaczynają się powiększać z dniem św. Łucji”<sup>55</sup>.

<sup>53</sup> *Kronika Drobinia*. Ilość wiernych w parafii oceniano wówczas na ok. 3200 osób.

<sup>54</sup> Por. J. Krzyżanowski, *Nowa księga przysłów*, t. 2, s. 352.

<sup>55</sup> O. Kolberg, dz. cyt., s. 199: „skutkiem tej reformy i posunięcia św. Łucji o 10 dni w tył, powstało znowu przeciwne temu i dziś niesłuszne już przysłowie, że «święto Łuci noc króci»”.

Fakt ten świadczy, jak dalece silny jest przekaz tradycji. Nie tłumacząc zjawisk lub nie wskazując na ich źródła, czyni je niejako drugą naturą człowieka.

Najczęściej od św. Łucji organiści rozpoczynali chodzenie z opłatkami (inf. 10). Gdy opłatek był już w domu, „czuło się bliskość świąt Bożego Narodzenia” (inf. 10). Wynagrodzenie za przyniesiony opłatek było różne. W Drobinie organista otrzymywał ofiarę pieniężną (inf. 6), w wioskach zaś: masło, ser, cukier, chleb, kaszę (inf. 13)<sup>56</sup>. Opłatek w domu przypominał także „o rychłym wysyłaniu życzeń świątecznych do rodziny i znajomych”. Do życzeń dodawano także kawałek opłatka (inf. 20)<sup>57</sup>.

#### h. Św. Tomasz apostoł (21 X)

Zdaniem ankietowanych, obchód ku czci św. Tomasza umieszczono tak blisko świąt Bożego Narodzenia, że był niedowiarkiem, stąd trzeba, „by przekonał się, że Pan narodził się naprawdę i nie był już niewierny, ale by wyznał: „Pan mój i Bóg mój” (inf. 8).

Na obiad podawano w tym dniu pieczonego zająca. Był to znak kończące się wkrótce postu adwentowego (inf. 10).

Zbliżające się święta dyktowały także pewne prace w obejściu gospodarskim, jak np. odśnieżanie podwórza, przetorowanie dróg itp. (inf. 4). Gospodynie prały bieliznę (inf. 3), „wypiekały ciasta i ciasteczka, które skruszały jeszcze do świąt” (inf. 13). Dokonywano także uboju trzody chlewnej dla wyrobu kiełbas i zgromadzenia mięsa na święta. Przysłowie bowiem mówiło: „Na gdy Tomasz tłuste kwiczoły bije” (inf. 1)<sup>58</sup>.

Dzieci natomiast czyniły przygotowania do ubrania choinki: wiązały sznurki do ogonków jabłek, owijały orzechy w złotko, robiły gwiazdy i kolorowe łańcuchy itp. (inf. 12). Dla niektórych dzieci dzień św. Tomasza był ostatnią szansą, „by zrobić psu budę na zimę albo ją uporządkować, bo w przeciwnym razie czekało od ojca lanie” (inf. 17). Inne dzieci wybierały się do odległego o 4 km lasu po opał do pieczenia placków na święta (inf. 12). Dla większości jednak dzień 21 grudnia był dniem spędzonym „przy ciepłym piecu”, przy którym pracom domowym towarzyszyły opowiadania ciekawych historii (inf. 17).

21 grudnia był najkrótszym dniem w roku. Stąd mawiano: „Tomasza — najdłuższa noc nasza” (inf. 13, 18, 19). „Na św. Toma siedź na piecu w domu” (inf. 16)<sup>59</sup>.

Inne znów przysłowie prognozowało z 21 grudnia pogodę na cały styczeń: „Gdy na Tomka pogoda — styczeń silne wiatry poda” (inf. 18, 19)<sup>60</sup>.

Dzień apostoła, choć zawierał elementy radosne i w jakiś sposób wyjątkowe (np. pieczeń zająca na obiad), był jednak dniem adwentowej powagi, „bo przecież czas pokuty jeszcze się nie skończył” (inf. 3).

<sup>56</sup> Niezależnie od roznoszenia opłatków — organista odwiedzał wiernych jesienią, otrzymując od nich snopki pszenicy, zboża i jęczmienia (inf. 15, 17).

<sup>57</sup> Formy życzeń omówione będą bliżej na dalszych stronach niniejszego opracowania.

<sup>58</sup> J. Krzyżanowski (*Nowa księga przysłów...*, s. 520) zamiast „bije” podaje „kluje”.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> Tamże.



## II. OBRZĘDOWOŚĆ DNIA WIGILIJNEGO

Dzień wigilijny jest z jednej strony szczytem adwentowych oczekiwań, a z drugiej ich wypełnieniem. Na płaszczyźnie liturgicznej I nieszpory, a na płaszczyźnie zwyczajowej wieczerza wigilijna, rozpoczynają świętowanie Bożego Narodzenia. Wydaje się zatem, że obrzędowość związana z 24 grudnia można rozpatrywać zarówno od strony przygotowania do wieczerzy, jak też jej przebiegu oraz związanych z przygotowaniem i przebiegiem wieczerzy zwyczajów.

### 1. PRZYGOTOWANIA DO WIGILII

Istniało przeświadczenie, że „kto dzielnie zerwie się z łożka w wigilijny ranek, ten przez cały rok nie będzie miał kłopotów ze wstawaniem” (inf. 1, 7, 13)<sup>61</sup>. Stąd też rozpoczynano dzień wcześniej. Zmuszała zresztą do tego konieczność, gdyż przed wieczerzą czekało wiele pracy zarówno w obejściu gospodarskim, jak i w domu.

#### a. Prace w gospodarstwie i przygotowanie izby

Dzień wigilijny charakteryzował się wytężoną krzątaniem wokół przygotowań świątecznych. W nielicznych jedynie domach upływał „w większym spokoju i radości”, gdyż wszystkie najbardziej zasadnicze prace, szczególnie w gospodarstwie, wykonano już wcześniej. Prace w obejściu gospodarskim były takie same jak w każdy zwykły dzień, tyle tylko, że trzeba było je wykonać w zwiększonym wymiarze, by nie pracować w święta (inf. 8). Wykonanie tych prac obciążało głównie gospodarza i jego synów (inf. 15). Jeśli zaś któryś z gospodarzy posiadał służbę, „robotą z reguły była na ich głowie” (inf. 16).

Rąbano więc drzewo, nie tylko do ogrzania domu, ale i „do pieca, w którym pieczono świąteczne wypieki” (inf. 4), rżnięto sieczkę dla koni, bydła i owiec (inf. 1), przygotowywano słomę na podściółkę (inf. 6). Chodziło o zabezpieczenie dobytku.

Do robót, których najbardziej nie lubiano i które nosiły nazwę „niewolniczych”, należało odśnieżanie podwórka. Należało bowiem wykonać przejścia „z zaśnieżonego placu czy drogi i to tak, aby można było przejść bez nasypiania się śniegu do obuwia” (inf. 1). Powodem, dla którego nie lubiano tych prac, było przekonanie, że „kto dziś zmarznie, temu będzie zimno przez cały rok”. Stąd właśnie bano się tego zajęcia „jak ognia i starano się od niego wykręcić” (inf. 5). Tenże respondent wspomina swoistą „tragedię”, którą przeżył jako dziecko: nie chcąc w Wigilię odśnieżać podwórka i drogi, dostał od ojca lanie. Zgodnie z powiedzeniem: „kto otrzymuje lanie w Wigilię, ten będzie dostawał je i w ciągu roku” — spełnił się pierwszy akt owej „tragedii”. Cekał go jeszcze jeden — zmarznięcie podczas odśnieżania, do którego musiał się zabrać.

Prace domowe, takie jak: przygotowanie potraw na wieczerzę, sprzątanie domu, ubranie choinki i zastawienie stołu wigilijnego — należały do matki i córek (inf. 15). Zabiegana wokół tych spraw gospodyni „uwijała się żwawo, aby napiec dostateczną ilość chleba i ciast, oczyścić kuchnię i nadać jej od-

<sup>61</sup> Por. J. Szczypka, dz. cyt., s. 315; zob. także Z. Gloger, dz. cyt., s. 69.



świętny wygląd, a także posprzątać izbę, w której miano spożywać wieczerzę wigilijną” (inf. 11, 13, 16).

Ponieważ wieczerza była głównym posiłkiem dnia, dlatego gospodyni starała się, aby potrawy smakowały wszystkim (inf. 9). Do izby wnoszono słomę i siano, którymi dekorowano pomieszczenie i stół. Słomę rozścielano na podłodze, gdyż NMP „na słomie w stajence powiła Dzieciątko Boże” (inf. 6). Siano zaś kładziono pod obrus.

W wielu domach pilnie przestrzegano, aby przed wieczerzą oczyścić obuwie, zmienić pościel i przygotować świąteczne ubranie. W święta bowiem „nie należało już niczego szukać ani kłopotać się jakimikolwiek sprawami” (inf. 2).

### b. Przyrządzanie potraw

Jak już wspomniano, jednym z głównych zajęć gospodyni w dniu wigilijnym było przygotowanie potraw na wieczerzę. Do czynności tej przykładano wielką wagę, gdyż posiłki spożywane podczas wieczerzy uważano za „najważniejsze” w czasie świąt Bożego Narodzenia (inf. 3, 8, 11, 12)<sup>62</sup>.

Potrawy wigilijne były bardzo syte (inf. 1). Liczba ich sięgała siedmiu, dziewięciu lub nawet dwunastu (inf. 6, 9, 10, 13). Zdaniem jednego z respondentów potrawy wigilijne były zawsze w nieparzystej ilości (inf. 5)<sup>63</sup>.

Nie wszyscy jednak mogli pozwolić sobie na tak obficie zastawiony stół. „Bieda w niektórych domach była straszna” (inf. 11). Każdy zatem przyrządzał wieczerzę „z tego, co miał” (inf. 9).

Liczba potraw miała znaczenie symboliczne. Liczbę siedem rozumiano jako cyfrę oznaczającą doskonałość (inf. 17). Dziewięć potraw jedna z pań tłumaczy jako symbol dziewięciu miesięcy przebywania Dzieciątka Jezus w łonie Najświętszej Maryi Panny (inf. 20). Nie padło jednak wyjaśnienie liczby dwunastu potraw.

Wśród siedmiu potraw wigilijnych wymienia się następujące: opłatek (!), zupę z konopii, kapustę z grzybami, kapustę z fasolą, śledzie albo inne ryby, kompot z kluskami oraz kawę zbożową (inf. 17).

Wśród dziewięciu natomiast inf. 10 podaje: kapustę z grochem, kapustę z olejem i suszonymi grzybami, zupę owocową z kluskami, karpia smażonego, karpia lub inną rybę gotowaną, śledzia, ziemniaki, racuszki z makiem i pierogi z grzybami. Inni respondenci nie wymieniają zestawu potraw wigilijnych. Pamiętają jedynie niektóre z nich, np. zupę owocową z kluskami (owoce musiały być jednak z własnego lub dziedzica ogrodu — inf. 15), karpia lub inną rybę (inf. 1, 11), śledzia i ziemniaki (inf. 18, 19, 20), barszcz grzybowy (inf. 16), kluski z makiem (inf. 1), kapustę z grochem lub fasolą (inf. 4). Gdy zaś chodzi o ciasta — tylko jedna z respondentek wspomina „ciemne placki, które były bardzo smaczne, z masłem i serem” (inf. 16)<sup>64</sup>.

Z przyrządzaniem potraw wiążą się w pamięci niektórych respondentów szczególnie dwa momenty: patroszenie szczupaka i oglądanie kości z jego „łba, bo przypominały one narzędzia męki Pańskiej” (inf. 13) oraz wróżba związana

<sup>62</sup> Z. Kossak (*Rok polski*, s. 162) twierdzi, że potrawy przygotowywane na wieczerzę do tego stopnia weszły w tradycję polską, iż przesłaniały nieraz właściwe święto. Por. także Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVI—XVII wieku*, Łódź 1975, s. 385.

<sup>63</sup> Duża ilość potraw wróżyła gospodarzowi obfitość dóbr w przyszłym roku. Por. Z. Gloger, dz. cyt., s. 69; zob. także J. Szczypka, dz. cyt., s. 317.

<sup>64</sup> Czyżby chodziło o struclę posypaną czarnuszką? Por. O. Kolberg, dz. cyt., s. 71.

z ucieraniem maku: „gdy zasiadały dwie młode dziewczyny, aby go ucierać, śpieszyły się jedna przez drugą. Która bowiem pierwsza utrze mak — ta pierwsza wyjdzie za mąż” (inf. 10).

Gdy chodzi o przygotowanie potraw, warto na zakończenie przytoczyć zdanie jednego z respondentów. Mówi on, że domownicy „z powagą, ale i niecierpliwością czekali na koniec przygotowań. Myślamy byli już za stołem wigilijnym” (inf. 11).

### c. Choinka<sup>65</sup>

Drzewko wigilijne było rozumiane jako symbol prawdziwego życia, czyli „Jezusa Chrystusa narodzonego w stajence” (inf. 11). Ozdabiano je bogato, aby oddać w ten sposób cześć „Jezusowi obecnemu wśród nas” (inf. 20). Wśród ozdób wymienia się na pierwszym miejscu: „masę bombek i złoty łańcuch, który opasuje całe drzewko od góry aż do dołu” (inf. 13). Na samym wierzchołku umieszczano sześcioramienną gwiazdę, gdyż była ona symbolem tej, która „prowadziła trzech Mędrców do szopki betlejemskiej” (inf. 18). Najstarsi respondenci wspominają też o orzechach włoskich, które owijano białymi papierami lub złotkiem i zawieszano na drzewku, a także o cukierkach, jabłkach i innych ozdobach. Wykorzystywano także kasztany i robiono z nich ozdoby choinkowe (inf. 6, 11). Wystrój choinki uzupełniały różne ozdoby z kolorowego i szarego papieru. Kolorowym papierem np. oklejano wdmuszki jaj. Natomiast z szarego papieru wykonywano jeże, pająki i motyle. „Wszystko to było urocze i zabawne” (inf. 14).

Choinkę umieszczano w krzyżaku zbitym z desek albo w wiadrze wypełnionym piaskiem (inf. 14).

Pod choinką umieszczano prezenty dla dzieci, a nawet wszystkich domowników. Były one traktowane jako prezenty od św. Mikołaja. W domach, do których św. Mikołaj nie przychodził podczas wieczery, „ktoś ze starszych — już po spożyciu wieczery — rozdawał prezenty spod choinki” (inf. 4). Podpisywano je rozmaicie: „od św. Mikołaja”, „na Gwiazdkę”, lub „od Pana Jezusa-Dzieciątka” (inf. 4)<sup>66</sup>.

W ostatnich dwudziestu latach daje się zaobserwować w parafii Drobin zwyczaj przygotowywania upominków „dla każdego przez każdego” z domowników. Chodzi głównie o to, aby dzieci uczyły się myśleć także o obdarowaniu rodziców, dziadków i rodzeństwa, a nie jedynie o przyjmowaniu prezentów (inf. 18).

### d. Wierzenia dnia wigilijnego

Według relacji 68-letniej respondentki „z dniem Adama i Ewy związana była masa różnych przesądów i zaklęć” (inf. 13). Rozpowszechnione było np. powiedzenie: „Jakiś w Wigilię — takiś i cały rok”<sup>67</sup>. Jak już wspomniano wyżej, nawet wczesne wstanie rozumiano jako zapowiedź pilności i pracowitości. Inne powiedzenie brzmiało: „Gdy w Wilię tylko się łockniesz, pomyśl, na którym boku leżysz. Gdy na lewym — to czeka cię wiele spraw miłosnych

<sup>65</sup> Zob. M. Błońska, *Boże Narodzenie w duszpasterstwie*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1976, kol. 870.

<sup>66</sup> Por. J. Sliwiński, dz. cyt., s. 36.

<sup>67</sup> Zob. J. Bystróż, dz. cyt., s. 156. Por. także Z. Glogier, dz. cyt., s. 69.

w nadchodzącym roku. A gdy na prawem — niepowodzenie. Była to wróżba przeznaczona dla dziewczuch" (inf. 16).

Przysłowia te przyjmowano na ogół poważnie. Dlatego w dzień wigilijny „najgorszych śpiochów i leni spotykało się na nogach już od samego rana, kręcących się wokół jakichś tam zajęć" (inf. 1). Kłótnia lub lanie od rodziców — zapowiadały rok swarliwy i pełen nieprzyjemności (inf. 1). Dlatego też „każdy jakoś był inny w tym dniu lub starał się być inny niż zwykle, lepszy" (inf. 12).

Pierwszy gość przekraczający próg domu, zwłaszcza młodego małżeństwa, zapowiadał narodziny. Jeśli był nim mężczyzna, „to narodzi się syn, a jeśli kobieta — to córka" (inf. 15).

Z pierwszego gościa wnioskowano też o powiększeniu się dobytku: „gdy przyszedł mężczyzna — to krowa będzie miała byczka, a jeśli kobieta — to będzie jałówka" (inf. 15).

Pierwszy gość przekraczający progi domu zapowiadał także kontakty domowników z określonym typem ludzi. Np. jeśli odwiedzający ubrany był schludnie, jeśli znany był z dobroci i uczciwości — uważano to za szczególnie pomyślną wróżbę<sup>68</sup>. To przeświadczenie wpływało na postawę domowników wobec pierwszego z odwiedzających. Czasami ich zachowanie stawało się śmieszne lub wprost nietaktowne: „Np. jakaś tam paniusia, której dzieciaki chodziły przez cały rok brudne i obdarte, zamykała drzwi przed dziećmi sąsiadów, aby czasem którejś z nich nie przyszło brudne i by tym brudem nie zaraziło jej dzieci" (inf. 12). Inny z ankietowanych opowiada: „Moja matka zastrzegała nam i sama pilnowała tego, aby w Wigilię nie pożyczać nikomu ognia, ponieważ nie trzymałoby się domu ani szczęście, ani radość, ani jakie takie bogactwo, a szczególnie błogosławieństwo Boże. Zamarłoby całkowicie ognisko rodzinne" (inf. 11)<sup>69</sup>.

Istniało też przekonanie, że jeśli „komu udało się zabrać sąsiadowi jakąś rzecz, a szczególnie siekiere, młotek lub kowadło, to szczęście będzie tego kogoś lubiło przez cały rok i będzie się do niego uśmiechało" (inf. 1).

Ważne też było, by choinka była wyższa od gospodyni, gdyż w przeciwnym razie „dzieci przez cały rok będą górować nad matką" (inf. 1).

Pogoda w Wigilię stanowiła prognozę dalszego ciągu zimy: „Gdy w Wigilię rankiem deszcz ciecze, zima się przewlece, a gdy śniegiem prusy, może ciut się ukrusy" (inf. 3).

Owe wierzenia i przesady były niejako prologiem do wierzeń i wróżb wigilijnego wieczoru, w czasie którego „lepiej się gwarzy i bawi, gdy człowiek se dobrze podje i nie ma na głowie tych codziennych zmartwień i kłopotów, które trapią go przez cały rok" (inf. 1). O wróżbach i wierzeniach wieczoru wigilijnego będzie mowa niżej.

<sup>68</sup> Por. A. Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej. Kazania i pieśni*, t. 1, Warszawa 1902, s. 47.

<sup>69</sup> Tamże.

## 2. Wieczera wigilijna

Szczytowym momentem dnia wigilijnego była wieczerza. Zamykała ona adwent, a rozpoczynała obchód Bożego Narodzenia i całego okresu związanego z przyjściem Chrystusa na świat. Jak wiadomo, okres ten kończył się 2 lutego.

Elementami wieczerzy wigilijnej były: stół wigilijny, dzielenie się opłatkiem, posiłek i śpiewanie kolęd. Oto, jak są one przedstawione w relacjach parafian drobińskich.

### a. Stół wigilijny i rozpoczęcie wieczerzy

Tak zwana biała izba, największe z pomieszczeń domu, była miejscem, w którym ustawiano stół wigilijny. W tejże izbie umieszczano choinkę (inf. 11). W wielu domach spotykało się stół przewiązany powrośtem ze słomy (inf. 3). Czyniono to z myślą, by wszystko, co potrzebne do życia, a szczególnie chleb, zawsze było na stole<sup>70</sup>.

Pod lnianym obrusem rozkładano siano. „Przywodziło ono na myśl stajenkę, w której znajdowała się cała Święta Rodzina” (inf. 12). Zgodnie z prastarym zwyczajem przygotowywano także przy stole jedno wolne miejsce. Rozumiano je jako miejsce symboliczne, „przeznaczone dla zmarłych z tej rodziny” (inf. 1, 4), dla dusz przebywających w czyśćcu (inf. 12), niespodziewanego gościa (inf. 10), dla tych wszystkich, którzy nie mają własnego domu, „a szczególnie tych, którzy nie przeżywają w tej chwili tak wielkich uroczystości” (inf. 17)<sup>71</sup>.

Z przygotowaniem stołu łączył się także zwyczaj podkładania przez gospodarza, w tajemnicy przed domownikami, siekiery lub młotka pod stół. Wskazywać to miało, czy ślub w nadchodzącym roku jest najpierw planowany: jeśli gospodarz podłożył siekiere — był to znak, że planuje wydać za mąż córkę. Jeśli zaś młotek — ożenić syna. Podobno w niejednym wypadku córki tak dokładnie chowały młotki, że „ojciec nie mogąc ich znaleźć, z konieczności podkładał siekiere” (inf. 1).

Wieczere rozpoczętano w chwili ukazania się na niebie pierwszej gwiazdy<sup>72</sup>. Stół był już zastawiony i wszyscy domownicy czekali na znak dany przez najstarszego członka rodziny, wzywający do dzielenia się opłatkiem. Czynność tę poprzedzano odmówieniem przez gospodarza lub najstarszą w rodzinnym gronie osobę modlitwy (inf. 14). Jeden z respondentów przytacza słowa modlitwy, której nauczył się od ojca: „Boże nasz, dobry Łojcze. Prosi-ma Cię my, biedne ludzie, o błogosławieństwo dla naszej rodziny, zagrody, pól i łunk, w tem dniu radości, kiedyś Ty łokazał się nam w Synu swoim. Uli-tuj się nad namy grzesznemy i pokornie wysłuchaj. Amen.” (inf. 11).

Zdaniem tegoż respondenta „po chatach można było spotkać więcej takich modlitw”. O nich to mówi inny respondent, że „były tak bliskie sercu, że człowiekowi wydawało się, że jest w innym świecie” (inf. 1).

Przed przystąpieniem do dzielenia się opłatkiem odmawiano także, zamiast modlitw improwizowanych, *Anioł Pański* lub *Zdrowaś Maryjo* (inf. 6, 7, 8, 14).

cyt., kol. 869.

<sup>70</sup> M. Błońska (m. cyt., kol. 872) wspomina także o stole przewiązany żelaznym łańcuchem.

<sup>71</sup> Z. Kossak, *Rok polski*, s. 162; J. Szczyпка, dz. cyt., s. 317; M. Błońska, m.

<sup>72</sup> Jest to zdanie wszystkich respondentów.



### b. Łamanie się opłatkiem, posilek wigilijny i śpiewanie kolęd

Bez opłatka „trudno nawet wyobrazić sobie święta” (inf. 17). Czekano zatem na dzień, w którym organista przyniesie do domu owego zwiastuna chwil pełnych nadziei i radości.

Opłatki wyrabiane były przez organistę. Dokonywało się to w prosty, domowy sposób. Niektórzy z respondentów pomagali niekiedy w ich wytwarzaniu. Stosowano metalowe matryce, zawierające „piękne widoczki mówiące o narodzeniu Jezusa w szopce” (inf. 7, 9, 12, 14). Najczęstszymi motywami wyciskanymi na opłatkach były: „Najświętsza Maryja Panna siedząca i trzymająca na swym łonie Dzieciątko. Obok wsparty na lasce, w starszym wieku, św. Józef, a wokół przyglądające się im zwierzęta” (inf. 12). „Jezus z gronem owieczek, które pokornie idą za Nim, aby czuć się zawsze bezpieczne” (inf. 7). „Małe Dzieciątko leżące w żłobie na sianeczku, a nad Nim świeci gwiazda betlejemska” (inf. 9, 12). „Wędrowni trzej Mędrców do stajenki” (inf. 14).

Opłatek rozumiano jako symbol zgody i braterstwa<sup>73</sup>, jako znak, że „zawsze należy dzielić się z bliźnim ostatnim kawałkiem chleba” (inf. 1, 7, 9, 10). Nado był on symbolem Chrystusa, „który ma się w nas na nowo narodzić. Chrystus daje się każdemu i jest dobry jak chleb” (inf. 10), „przez swoje narodzenie przychodzi do wszystkich ludzi i chce w nich zamieszkać” (inf. 17).

Tak rozumiany opłatek, złożony na udekorowanym siankiem talerzu, był „przygotowany do podziału między domownikami” (inf. 1). Po odmówieniu modlitwy rozpoczynano dzielenie się nim. Najpierw dzielili się opłatkiem rodzice, następnie przechodzili do dzieci, gości i innych uczestników wieczerzy wigilijnej (inf. 2, 8, 9, 10, 11). Każdy składał każdemu „z pełni serca jak najlepsze życzenia” (inf. 7): „dobrego zdrowia, szczęścia, radości” (inf. 10). Rodzice życzyli dzieciom, „aby miały dobrą pamięć, by były grzeczne i doczekały szczęśliwie następnego roku” (inf. 10). Parobkom życzone poprawy sytuacji życiowej oraz „lepszego pana”, gospodarzowi zaś „bogactwa i nowych znajomości” (inf. 17, 19).

Dzielenie się opłatkiem przechodziło często w „lament rodzinny”, w czasie którego przełamywano gniewy między skłóconymi stronami, szczególnie zaś „gniewy dorosłych dzieci z rodzicami, gniewy obojga rodziców, a najczęściej synowej z teściową” (inf. 3, 6, 8). Ustępowały pretensje, ze łą w oku łamano opłatek i całowano się na znak zgody (inf. 3, 6). „Panowała wtedy iście rodzinna atmosfera, aż człowiekowi trudno sobie wyobrazić to, co czuje serce i przeżywa, gdy znajdzie się w takim rodzinnym gronie”. Dzisiaj „płakać się chce z tęsknoty za tym, co takie miłe, kochane i narodowe. Bo przecież jesteśmy Polakami i tylko my mamy takie tradycje, więc należy je szanować i podtrzymywać” (inf. 2).

W niektórych rodzinach po dzieleniu się opłatkiem, następowało publiczne czytanie życzeń świątecznych, które „wraz z kawałkiem opłatka zostały nadesłane od daleko mieszkających krewnych i znajomych. Wówczas przychodzili na pamięć wszyscy, których z tęsknotą wspominano przez cały rok, a szczególnie dzisiaj chciałoby się ich mieć przy sobie” (inf. 6).

Udało się odnaleźć następujące życzenia świąteczne odczytywane w wieczór wigilijny. Pierwsze z nich pochodzą z 1921 r., data: 13 XII: „Moje kochane dziatunki. Z temi świętami Bożego Narodzenia niech przyjdzie w waszu chacie radość i szczęście i niech w ni gości przez cały rok, tak, aby nie brakło

<sup>73</sup> Por. F. Marlewski, dz. cyt., s. 77.

wam wiary i chleba, ani nie zamotała się żadna choroba, ale by zawsze był w ni Bók i miłość" (inf. 12).

Nieco inny charakter mają życzenia przechowywane u tegoż respondenta, a pochodzące z 1928 r: „Na Święta Bożygo Narodzenia życze wam dużo zdrowia, szczęścia, dużo wódki, żeby każdy wypiół i aby cuł się zawsze dobrze, a w jasełkach był zawsze wesoły i by żartował z diabła”.

Życzenia przybierały niekiedy formę wierszowaną. Jako przykład niech posłuży tekst przytoczony z pamięci przez 72-letnią autorkę:

„Nadeszła dla was piękna chwila,  
wzniosła i uroczysta.  
Chrystus się rodzi.  
Niech miłość wam życie umiła.  
Niech łaska Boga Najwyższego  
złotym promieniem świeci.  
Niech Bóg was broni od losu złego,  
moje kochane dzieci” (inf. 10).

Po odczytaniu życzeń przystępowano do spożywania posiłku wigilijnego. Każdego pokarmu należało spróbować „i to w niemałej ilości” (inf. 3, 6). Sądzono bowiem, że „duże ilości przyjmowanych pokarmów miały zapewnić na cały rok obronę przed głodem, a nawet bronić przed nieszczęściami” (inf. 8). W zamożnych domach „podawano na stół takie wykwinności, że aż się od nich w głowie kręciło. Były tam zupy z migdałów, szczupak w różnym sosie i galarecie, a natomiast biedny lud po opłatku zaspokajał się czasami nędznie gotowaną zupą jarzynową” (inf. 3).

Podczas wieczerzy wigilijnej nawet dzieci traktowano na równi z dorosłymi. Miały one zatem prawo spożywania wszystkich potraw, jakie znajdowały się na stole (inf. 1, 3, 10, 19, 21).

Po spożyciu pokarmów ktoś z domowników podchodził do choinki — „drzewka Chrystusowego” (inf. 2) i zapalał świece „oznaczające Pana Jezusa — światłość prawdziwą” (inf. 10). Intonowano kolędę. Atmosferę tej chwili oddaje wiersz, którego autorką jest jedna z respondentek:

„Północ. Głos dzwonów tak uroczysty  
płynie w powietrzu czysty, srebrzysty.  
Śpiącemu światu ogłasza cud,  
że w stajence rodzi się Bóg.  
Gdy noc grudniowa mrozem świat chłodzi,  
chóry śpiewają: «Bóg się nam rodzi».  
Kolędy śpiew wesoły  
wśród nocy się rozplywa.  
W źłóbku Jezusek mały.  
Noc święta, miła, szczęśliwa.” (inf. 10)

Kolędy i pastorałki królowały w ten wieczór<sup>74</sup>. Śpiewano je radośnie,

<sup>74</sup> Por. wypowiedź Kard. A. Hlonda: „...zrodziła się ona z tajemnicy nocy betlejemskiej, gdzie wzięła natchnienie z anielskich chórów, treść zaczerpnęła z Wcielonej Prawdy, wyraz stworzyła sobie swojski, przyoblekając się w ryt prosty, a koloryt ludowy. Na początku odzywa się w rodzinnym zaciszu, przy polskim wigilijnym stole. Tam dźwięczy cicha, pobożna, rzewna. Potem o północy osiada w kościele na potężnej grze organów i brzmi nieporównaną potęgą wierzącej pieśni ludu” — *Życzenia noworoczne*, „Miesięcznik Pastorski Płocki” 1(1935) s. 3.

a „w sercu czuło się jakąś dziwną rzecz, która dodawała człowiekowi otuchy. Warto jest tyle czasu czekać, aby coś takiego przeżywać” (inf. 1). Do najbardziej popularnych kołęd wieczoru wigilijnego należały: *Bóg się rodzi* (inf. 1, 6, 7, 9, 10, 15, 18, 19, 20, 21), *Bracia, patrzcie jeno* (inf. 1, 3, 7, 10, 19), *Anioł pasterzom mówił* (inf. 1, 12), *Cicha noc* (inf. 2, 10, 20), *A witajże, pożądana* (inf. 8), *Do szopy, hej, pasterze* (inf. 3, 5, 11, 12), *Gdy się Chrystus rodzi* (inf. 15, 17, 18), *Jezus malusieńki* (inf. 5, 12, 13, 17), *Dziś Panna czysta* (inf. 8), *Wśród nocnej ciszy* (inf. 1, 9, 12, 13, 14, 19, 20, 21), *Mizerna, cicha* (inf. 7, 9, 12, 14) oraz inne zawarte w kantyczkach.

Kołęd uczono się w długie wieczory adwentowe, „aby nie zabrakło ich w wieczór wigilijny, a także w czasie chodzenia kołędników z szopką czy Herodem, kiedy to trzeba było prześcigać się w znajomości różnych kołęd i pasterałek” (inf. 15).

Śpiewaniu kołęd towarzyszyła niekiedy gawęda wigilijna, a najczęściej zwykłe, rodzinne rozmowy.

### 3. ZWYCZAJE WIGILIJNE

W wigilijny wieczór nie można było zapomnieć o zwierzętach, gdyż „były one obecne przy żłóbku Pana Jezusa w stajni betlejemskiej” (inf. 2). Zwyczaj ludowy kazał bydłu podać opłatek.

#### a. Opłatek i pokarmy dla zwierząt

Wśród opłatków roznoszonych przez organistę były dwa lub trzy żółtego lub różowego koloru. Nosiły one nazwę „zwierzęcych” (inf. 3, 11, 12). Podawano je dobytkowi, a szczególnie bydłu. Ponieważ istniała obawa, że samego opłatka krowy nie będą chciały spożyć, a nawet może on ulec zniszczeniu przez wrzucenie w obornik i zdeptanie, stąd gospodarze przygotowywali specjalne „kanapki” dla krów. Najprostsza metoda polegała na rozkrojeniu ziemniaków i włożeniu w środek kawałka opłatka (inf. 1). W ten sam sposób umieszczano opłatek w burakach pastewnych (inf. 7). Mieszano go także z sieżką i paszą (inf. 4, 8) lub rozpuszczano w wodzie i podawano jako napój (inf. 2, 7, 16).

Także i inne zwierzęta miały swą wigilijną karmę. Zbierano dla nich resztki pokarmów z wigilijnego stołu, szczególnie zaś siano spod obrusa, aby przynajmniej poczęstować je tym, co miało kontakt z wieczerzą. Czyniono to w przekonaniu, że służyżytkowi całego inwentarza i przyczynia się do dobrego chowu (inf. 1, 7, 9)<sup>75</sup>. Dziś już nieżyjący p. Siulkowski (inf. 11) wspominał, że w wieczór wigilijny szedł z dziadkiem do obory, aby podzielić się z bydlętem tym, co sami spożywali.

Jeżeli w izbie stał podczas Wigilii snop zboża, wówczas gospodyni zmiatała wykruszone z kłósów ziarno i podawała kurom, aby dobrze niosły się przez cały rok (inf. 7, 9).

W wieczór wigilijny należało także dobrze nakarmić psa. Był on przecież stróżem domu i całego dobytku, nie mógł więc cierpieć głodu w następnym roku (inf. 5).

<sup>75</sup> F. Marlewski, dz. cyt., s. 78: „Gospodarz, w czasie gdy spożywa poszczególne potrawy, odkłada po jednej łyżeczce z każdej dla bydła, a po skończonej wieczerzy zanoszą ją do obory, rozdziela między bydło na pamiątkę, że w Betlejem rozgrzewało żłóbek Dzieciątka Bożego”.



## b. Wróżby i wierzenia wieczoru wigilijnego

Materiał dotyczący tego zagadnienia dzieli się wyraźnie na dwie grupy. Jedna z nich zawiera wróżby i wierzenia dnia wigilijnego, druga zaś wskazuje na powtarzanie obrzędów spotykanych już wcześniej (np. w dzień św. Andrzeja ap., św. Katarzyny czy św. Mikołaja).

## 1. Wróżby i wierzenia typowe dla Wigilii

Należy tu powiedzieć przede wszystkim o ilości uczestników wieczerzy. Gospodarze starali się, by liczba zasiadających do stołu była parzysta. Wiązało się to z przekonaniem, że przyszły rok nie przyniesie rodzinie nieszczęścia w postaci śmierci któregoś z jej członków (inf. 9). Parzysta liczba uczestników wigilijnego stołu — to także zabezpieczenie przed niedostatkiem w nadchodzącym roku (inf. 7)<sup>76</sup>.

Wierzono następnie, że nikt z uczestników nie powinien zobaczyć własnego cienia na ścianie. W przeciwnym razie był to znak, że nie dożyje przyszłorocznej Wigilii. Dlatego przy stole obowiązywał swoisty rygor: „nikt nie rozglądał się, ale był skupiony na osobie kogoś drugiego” (inf. 20)<sup>77</sup>. Aby jednak nie stwarzać uczucia strachu czy skrępowania, ustawiano światła tak, „aby nie powstawały na ścianach żadne cienie” (inf. 20).

Podobnie nie należało wstawać od stołu bez wyraźnej potrzeby: „Nie wstawaj łód stoła, bo spotka cię kara zgoła” (inf. 2) — głosiło porzekadło. Zasadę w nim wyrażoną przypominała na początku wieczerzy sama gospodyni. Ona zresztą także winna siedzieć i nie wstawać bez potrzeby, „bo inaczej kury nie będą wysiadywać jaj na wiosnę” (inf. 1, 7, 9, 12). Nadto „przykucie do stołka w czasie wieczerzy nakazane było dobrym zwyczajem. Wszelkie łączęstwo zaś było znakiem złego zachowania się” (inf. 14).

Do dość silnie zakorzenionych zwyczajów należało także podkładanie siekiery lub młotka pod stół, o czym była już mowa wyżej.

Po skończonej wieczerzy był czas na wróżby. Wśród dziewcząt najbardziej popularna była tzw. „wyciągaczka”. Polegała ona na wyciąganiu spod obrusa źdźbła siana. Zielone oznaczało rychłe zamążpójście. Suche natomiast zapowiadało życie w wolnym stanie (inf. 13, 14, 16). Pieczę nad właściwym przebiegiem wróżby sprawowali chłopcy zawiązując dziewczętom oczy i bacznie pilnując, „żeby żadna nie usiłowała przebierać w swym losie” (inf. 16). Jeden z respondentów wspomina dziewczynę, która bardzo chciała wyjść za niego. Wróżba wigilijna wskazywała jednak, że jeszcze rok będzie musiała żyć w panieństwie. Ten fakt zadecydował, że związała się z innym chłopcem, za którego wyszła. „Jak to dobrze, że taki pomysł przyszedł jej do głowy” — dodaje na zakończenie respondent (inf. 11).

„Wyciągaczka” prognozowała nie tylko małżeństwo. Z długości wyciągniętego źdźbła siana określano także lata życia człowieka. Dlatego też we wróżbie brali udział także i starsi uczestnicy wieczerzy. Ilość czekających jeszcze do przeżycia lat określano mierząc garścią długość wyciągniętego źdźbła. Każda garść oznaczała dalsze 10 lat życia (inf. 21).

Inne wróżby właściwe dla wieczoru wigilijnego wiązały się z gospodar-

<sup>76</sup> Z. Gloger (dz. cyt., s. 70) podaje, że najbardziej obawiano się 13 uczestników. „Tytu bowiem uczestników zasiadło do Ostatniej Wieczerzy przed Męką Chrystusa”.

<sup>77</sup> Zob. Z. Kossak, *Rok polski*, s. 165.



stwem i urodzajami w nadchodzącym roku. Gospodarz ciekawy był przede wszystkim, „czy nie będzie ze swą rodziną głodował” (inf. 17). „Wilijo, jak życie będzie się wiło?” (inf. 16). To pytanie rozpoczynało badanie prognoz gospodarskich na przyszły rok.

Wszystkie sposoby przewidywania, „czy pszczoły będą dawały miód, czy drzewa będą dobrze owocowały, czy zboże nie wymięknie i czy kury będą niosły jaja” (inf. 17), przejmowano od przodków „wedle tradycji wigilijnej” (inf. 16). Chciano się w ten sposób niejako „dogadać z przyrodą” (inf. 1) i uzyskać od niej zapewnienie, że wszystko będzie się układało po najlepszej myśli gospodarza. Nic przeto dziwnego, że wróżby takie miały charakter dialogu, którego typowym przykładem może być tzw. „budzenie drzew” (inf. 3, 4, 5). Polegało ono na tym, że gospodarz wraz z synem lub córką udawał się do sadu, „aby obudzić drzewa, które nie rodziły już owoców albo raczej rodziły skąpo” (inf. 3). W sadzie właściciel obuchem siekiery lub młotka w pień drzewa uderzając, pytał: „Czy będziesz rodzić?” W imieniu drzewa córka lub syn gospodarza, ukryci za płotem lub najbliższym drzewem, odpowiadali: „Będę” (inf. 1, 5, 7, 9, 11).

Innym sposobem budzenia drzew było potrząsanie nim i upominanie, aby rodziło owoce. Ten rodzaj „targowania” się z drzewem stosowano raczej rzadko, gdyż zwykle wychodzono do ogrodu w kilka osób (najmniej we dwoje) i ktoś w imieniu drzewa dawał pozytywną odpowiedź.

W nagrodę niejako za obietnicę przyszłorocznego plonu gospodarz okręcał drzewo słomą, która przynajmniej częściowo pochodziła ze snopka ustawionego w kącie izby wigilijnej (inf. 1, 3, 20). W ten sposób chciał okazać drzewu, do jakiego stopnia dba o nie i chroni je przed mrozami. Respondenci dodają jednak, że zwykle miano na uwadze młode drzewka, które tym samym chroniono przed głodnymi zającami czy sarnami.

Pobyt w sadzie był także okazją do obwieszczenia ulom pszczelim radosnej nowiny o narodzeniu się Chrystusa. „Niedługo skończy się zima. Cieszta się, kochaniutkie pszczołki, i pamiętajta o przygotowaniu dobrego miodku” (inf. 19)<sup>78</sup>.

W czasie gdy gospodarz przebywał w sadzie, gospodyni wychodziła na podwórkę, „aby dowiedzieć się co nieco o tym, co dobrego spotka ją w nowym roku. „Jak w Wigilię gwiazdy świecą, kury dobrze jaja niosą” (inf. 1, 10, 16). gwiazdy. One bowiem miały być prognozą niesienia się kur w nadchodzącym roku. „Jak w wigilię gwiazdy świecą, kury dobrze jaja niosą” (inf. 1, 10, 16). Jeśli jednak w noc wigilijną padał śnieg lub śnieg z deszczem, była to zapowiedź pomoru zwierząt, a szczególnie drobiu. Zła pogoda w noc wigilijną „wróżyła nieszczęście w hodowli” (inf. 1, 5, 7, 9, 14).

Dziadek jednego z respondentów był właścicielem czterech stawów rybnych. W noc Bożego Narodzenia w każdym ze stawów rąbał przerebłę i ogłaszał w ten sposób rybom narodzenie Chrystusa. Przestrzegał przy tym, aby do przerebłę nie zajrzała żadna kobieta. Groziło to bowiem złą hodowlą ryb. Respondent przypomina sobie argumentację dziadka: „Ryba oznacza Chrystusa, który był mężczyzną, a nie kobietą”. Stąd to żadnej kobiecie nie wolno było w noc wigilijną zajrzeć do przerebłę (inf. 17).

Powszechne było przeświadczenie, że w noc wigilijną zwierzęta mówią ludzkim głosem. Za podsłuchanie rozmowy zwierząt groziła śmierć (inf. 1, 7, 9). Respondenci pamiętają legendę głoszącą, że jeden z gospodarzy podsłuchał

<sup>78</sup> Respondent przytacza słowa dziadka. Por. F. Marlewski, dz. cyt., s. 78.

raz zwierzęta rozmawiające o północy. Mówiły one o jego bliskiej śmierci. Z przerażenia pękło mu serce<sup>79</sup>.

## 2. Powtarzanie wróżb i obrzędów z dni: św. Katarzyny, św. Andrzeja i św. Mikołaja

Wieczór wigilijny był czasem radości. Stąd powtarzano w nim szereg wróżb, „aby ucieszyć się nimi jeszcze raz” (inf. 4). Najczęściej chodziło, oczywiście, o perspektywy matrymonialne młodych ludzi, a szczególnie dziewcząt. Dlatego też: a) ustawiano buty od pieca do drzwi mieszkania. Ten miał mieć powodzenie w miłości i wyjść za mąż lub ożenić się w nadchodzącym roku, czyj but znalazł się przy progu (inf. 6, 9, 10, 13)<sup>80</sup>; b) nasłuchiowano, z której strony dochodzi szczekanie psa, rzenie koni lub dźwięk metalu. Z tej bowiem strony miało nadejść szczęście, czyli przyszyły małżonek (inf. 8, 16)<sup>81</sup>; c) niektórzy z informatorów wspominają także o wróżbach przy użyciu czepka, talerzy, chleba i soli (inf. 21), ale nie pamiętają już, na czym one polegały<sup>82</sup>.

Wydaje się, że niejako podsumowaniem przedstawionych tu zwyczajów i wróżb wigilijnych mogą być słowa 81-letniej p. Heleny Wysockiej: „Mój Boże. Ile to się przeszło i namartwiło, jak się było młodem, aby ten los ułożył się człekoju dobrze. Brało się z życia to, co było piękne i szlachetne i tym człek się cieszył. Cieszyli się tem wszyscy: starzy i młodzi i jakoś to życie było insze, wspanialsze. Dzisiaj zostało to gdzieś-zniwecone. Bo ja wiem gdzie? Dzisiaj nie umie się nikt bawić. Bawić..., ale ja myślę o ty dobry zabawie, żeby było przeżycie i żeby był wynik tego przeżycia, że to w gronie ludu się dzieje, że wszyscy to przeżywają. A obecnie, jeśli ktoś zawieruszył ten piękny zwyczaj, u tego następuje zwykła nuda” (inf. 16).

## c. Pasterka

Pasterka dodawała niezwykłości całej nocy Bożego Narodzenia. Tak twierdzą wszyscy respondenci. Okna domów jarzyły się światłem „i nie słyszało się gderania, że szkoda nafty” (inf. 3, 7, 16). „Wieś czuwa i pali światła do późna, gdyż jest to tej nocy dozwolone dla każdego, bo to wyjątkowa noc” (inf. 4, 5).

Dla młodzieży wyjątkowość nocy Bożego Narodzenia wpływała stąd, że o późnej porze „można było wyjść z kolegami i przyjaciółmi z domu i wrócić, kiedy się chce” (inf. 16). Jedynie starcy i chorzy oraz małe dzieci kładli się spać i nie szli do kościoła (inf. 1). Dla zdrowych zaś uczestniczenie w pasterce było obowiązkiem moralnym. Nikt nie zważał na mrozy ani na śnieżyce (inf. 3).

Droga do kościoła — to niejako kolejny element niezwykłej nocy Bożego Narodzenia. Wierni mieszkający daleko (6—7 km) podkreślają przyjazną atmosferę towarzyszącą odmierzaniu kilometrów: „Wychodziło się do kościoła razem z kobietą i rozmawiało z jednym czy wieloma sąsiadami, i pokonywało 6 czy 7 kilometrów nie wiadomo kiedy. Ile to się wtedy nazwierało jeden

<sup>79</sup> Por. Z. Kossak, *Rok polski*, s. 165.

<sup>80</sup> Por. obrzędy z dnia 30 listopada, 25 listopada i 6 grudnia.

<sup>81</sup> Por. obrzędy z wigilii św. Andrzeja.

<sup>82</sup> Zwyczaje te nawiązują do wigilii św. Andrzeja.

drugiemu, chociażby o tym, co udało się w tym roku osiągnąć, a co nie. Co się planuje na przyszły rok, jakie zmartwienia nawiedziły rodzinę, wioskę, kto umarł, a kto się narodził. I tak powoli, w towarzyskim gronie sąsiadów, śnieżna droga nie była tak uciążliwa, jak się wydawała na początku. Myślało się też, kto z nas doczeka przyszłej Wigilii, tej chwili, w której będziemy znów cieszyć się z narodzenia Jezusa" (inf. 1).

Młodzież w drodze do kościoła niejako kontynuowała wróżby wigilijnej wieczerzy. Mówiono np., że jeśli na dziewczynę idącą na pasterkę szczekają psy, to będzie miała powodzenie u chłopców (inf. 7). Śpiewano także kolędy i pastorałki zwracając przy tym uwagę, by nie powtórzyła się żadna z nich (inf. 16).

O wyglądzie wnętrza kościoła respondenci podają dość ogólne uwagi. Mówią jednak, że gdy byli już blisko świątyni, „światła błyszczące w oknach stwarzały podniosłą atmosferę” (inf. 18). „Serca były radośnie i zapominało się o kilometrach, które były w nogach” (inf. 1). We wnętrzu uwagę zwracała duża ilość wiernych, „którzy przyszli, aby uczcić Dzieciątka, które jest naszym Zbawicielem” (inf. 10)<sup>83</sup>.

Miejscem, ku któremu kierował się wzrok, był oczywiście żłóbek. W kościele parafialnym w Drobinie lokowano go najczęściej w bocznej kaplicy, zwanej kaplicą Matki Bożej Częstochowskiej (inf. 3, 6, 10, 13, 17, 21). Innym razem umieszczano żłóbek „po lewej stronie ołtarza głównego przy nagrobkach” (inf. 17, 21). Obecnie zaś ustawia się najczęściej pod mensą ołtarza usytuowanego „twarzą do wiernych”. Żłóbek zawsze przygotowywał kościelny, „ponieważ za to pobierał pieniądze” (inf. 3, 5).

Bezpośrednim przygotowaniem do pasterki była jutrznia rozpoczynana 30 minut przed północą. Wykonywali ją chórzysci, a „za nimi pociągał cały lud wierny zebrany w kościele” (inf. 10, 13, 16, 20, 21).

Troje respondentów (inf. 4, 7, 9) wspomina, że dopiero po II wojnie światowej znikł zwyczaj obsypywania wiernych przez młodzież i chórzystów grochem, kaszą bądź owsem. Czyniono to nie tylko podczas samej pasterki, ale także i w sam dzień Bożego Narodzenia, i w święto św. Szczepana. Nikt jednak nie potrafi wytłumaczyć symboliki tego zwyczaju.

Wracano z pasterki w tych samych grupach, w jakich wychodzono z wioski. W drodze powrotnej młodzież miała czas na skrzyknięcie się do zespołów kolędniczych. Część zaś młodzieży prześcigała się w drodze powrotnej do domów, gdyż istniało przeświadczenie, że „kto pierwszy po pasterce w chałupę przyleci, wtedy mu szczęście z ożenkiem w tym roku zaświeci” (inf. 17). Jeszcze inni wracali wolno do domów wykorzystując czas na zabawę. Chłopcy losowali np. torby dziewcząt, chcąc w ten sposób dowiedzieć się „z którą w

<sup>83</sup> Respondentka przytacza tu wiersz napisany przez nią 25 XII 1975 r.:

„Za chwilę uderzą dzwony.  
Dźwięk w nocnej ciszy leci  
na wszystkie świata strony.  
Na niebie gwiazdka świeci.

A o północy msza święta  
od dawna pasterką zwana.  
Świątynia pełna wiernych,  
bogato oświetlona.

Kolędy śpiew wesoły  
wśród nocy się rozplywa.  
W żłóбку Jezusek mały.  
Noc święta, miła, szczęśliwa”.



tym roku będzie ktoś z nich chodził" (inf. 19). Przy takiej zabawie powrót trwał dłużej niż droga do kościoła. Jedna z respondentek wspomina nawet, że „nie chciało się już kłaść spać, bo był ranek" (inf. 15).

### III. OBCHÓD BOŻEGO NARODZENIA I CZAS POŚWIĄTECZNY

Zdaniem większości respondentów obchody religijne Bożego Narodzenia rozpoczynały się pasterką. Okres Bożego Narodzenia trwał do 2 lutego, a cały ten czas był pełen „radości i zabaw”.

#### 1. CHARAKTER RELIGIJNO-OBZĘDOWY BOŻEGO NARODZENIA

Ewangelia czytana podczas pasterki, kazanie, przedtem zaś żłobek i jutrznia, kolędy śpiewane podczas mszy św., były niejako uroczystym i oficjalnym proklamowaniem przyścia Chrystusa na świat. „Jezus narodził się jako małe Dziecię i niesie nam miłość i pokój. W sercu powstaje radość, że Bóg nas kocha. W dowód wdzięczności serce bije ochotniej i chce się żyć. Wtedy naprawdę łatwiej o modlitwę, która wyraża się w słowach kolędy: «Bóg się rodzi, moc truchleje... A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami»" (inf. 17).

Religijny moment w obchodach tego dnia — to także udział we mszy św. „Obowiązkiem było być w dniu Bożego Narodzenia w kościele na mszy św." (inf. 11). „Podobnie jak w pasterce, tak i w jednej z odprawianych w tym dniu mszy św. trzeba było wziąć udział" (inf. 16). Zdaniem innego respondenta było to tym łatwiejsze, że „wyjątkowo dużo w tym dniu ksiądz odprawiał mszy św., ponieważ jest to wielka uroczystość" (inf. 13).

Zdaniem 80-letniej respondentki „do kościoła szło się wówczas chętniej, gdyż była okazja do wyśpiewania się w kolędach, które śpiewano ładniej i częściej. A teraz to mi się jakoś nie widzi" (inf. 8). Wypowiedź ta jest zapewne odbiciem faktu, że prawie podczas całej mszy św., z wyjątkiem kazania i przeistoczenia, śpiewano wówczas kolędy. Nostalgia za takim „uczestniczeniem" we mszy św. jest u osób starszych najzupełniej zrozumiała.

Obok momentu religijnego dzień Bożego Narodzenia miał także swoistą obrzędowość ludową. Jednym z jej elementów były odwiedziny. Pierwszym jednak dniem składania wizyt był drugi dzień świąt. Przy tej okazji składano sobie życzenia.

Ścisła zależność życia rolnika od pogody powodowała śledzenie z dużą uwagą aury, zarówno w sam dzień 25 grudnia, jak i w pozostałe dni, aż do Trzech Króli włącznie. Dni te symbolizowały 12 miesięcy w roku (inf. 6, 7, 9, 13)<sup>84</sup>. Uważano, że pogoda w Boże Narodzenie zapowiada aurę na Wielkanoc, a w Nowy Rok — na Zielone Świątki. Mówiono więc: „Boże Narodzenie po wodzie — Wielkanoc po lodzie" (inf. 5)<sup>85</sup>. „Po trawie na gody — Wielkanoc w lody" (inf. 5)<sup>86</sup>. „Gdy na Boże Narodzenie pogodnie — będzie tak 4 ty-

<sup>84</sup> J. Krzyżanowski (*Mądrej głowie...*, t. 2, s. 102) podaje takie przysłowie: „Od stycznia do Trzech Królów dnia patrząją. Jakie te dni, takie miesiące bywają". Zdaniem F. Marlewskiego (dz. cyt., s. 96), nazywano ten okres także „dwunastnicą" lub „godami”.

<sup>85</sup> Por. J. Bystron, dz. cyt., s. 48.

<sup>86</sup> Tamże.



godnie" (inf. 10)<sup>87</sup>. „Jakie Boże Narodzenie i ostatki — takie Zmartwychwstanie i Zielone Świątki" (inf. 5)<sup>88</sup>. „Zielone Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała, z pola pociecha mała" (inf. 12, 15, 18)<sup>89</sup>. „Gdy puste pola na Boże Narodzenie — z lata małe pocieszenie" (inf. 5)<sup>90</sup>.

Sp. Wacław Siulkowski pamiętał jeszcze następującą prognozę pogody: „W czasie Narodzenia Pana jest pogoda dana. Gdy ziemia okryta puchem, Bóg darzy urodzaj kożuchem. A jeśli deszcz pada, słaby urodzaj zapowiada" (inf. 11).

Znamienne dla dni od Bożego Narodzenia do Trzech Króli są także pewne przesady. Respondenci mówią o następujących: „Zamiatając izbę nie wolno było wymiatać śmieci w kierunku drzwi, bo wówczas wymiata się bogactwo" (inf. 21). Gdy natomiast zamiata się je w kierunku komina, „będzie w domu szczęście, bogactwo i błogosławieństwo Boże" (inf. 13).

Gdy chodzi o potrawy przygotowywane w okresie owych 12 dni, ciekawe jest to, że nie gotowano grochówki (inf. 1, 5).

## 2. FORMY KOŁĘDOWANIA

Zjawiskiem występującym niegdyś nie tylko w Polsce, lecz i w Europie, a związanym z okresem Bożego Narodzenia, było kołędowanie<sup>91</sup>.

Dla większości parafian drobińskich (11 wypowiedzi) słowo to znaczy przede wszystkim odwiedzanie przez proboszcza rodzin zamieszkujących teren parafii. Czworo ankietowanych rozumie pod tym terminem „chodzenie kołędników z gwiazdą", aby dawać przedstawienia w domostwach, jak też i w miejscach gromadzenia się grupy widzów. Według jednej z najstarszych respondentek, 81-letniej p. Heleny Wysockiej, „kołędowanie" — to śpiewanie kołęd w rodzinach, często przy udziale zaproszonych sąsiadów i przyjezdnych członków rodziny (inf. 16).

Wymienione tu formy kołędowania będą omówione w następującej kolejności: a. zespoły kołędnicze, jasełka i przedstawienia, b. kołęda w rodzinie, c. kołęda kapłana.

### a. Zespoły kołędnicze, jasełka, przedstawienia

Dla wierzących przyjście Chrystusa na świat łączy się z radością, którą trudno jest zamknąć jedynie w liturgicznych formach. Powszechnie znany jest fakt, że bożonarodzeniowy teatr religijny powstał w czasach św. Franciszka z Asyżu i dał początek różnym ludowym formom przeżywania narodzenia Zbawcy i manifestowania płynącej z tego faktu radości<sup>92</sup>. Rolę autora tekstów, reżysera i aktora brał na siebie sam lud. W ten sposób powsta-

<sup>87</sup> Tamże.

<sup>88</sup> Por. M. Błońska, m. cyt., kol. 871.

<sup>89</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 60, *Przysłowia*, s. 23.

<sup>90</sup> Przez „puste pola na Boże Narodzenie" należy rozumieć pola nie pokryte śniegiem.

<sup>91</sup> Por. M. Błońska, m. cyt., kol. 870; P. Carawan, *Obrzęd kołędowania u Słowian i Rumunów*, Kraków 1933, s. 3.

<sup>92</sup> J. Krzyżanowski, *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa 1965, s. 149; O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 24, *Mazowsze*, cz. 1, s. 76; J. Domańska-Kubiak, *Wegetacyjny sens kołędowania w Polsce*. W: *Polska sztuka ludowa*, nr 1, Wrocław 1979, s. 18; Z. Kuchowicz, dz. cyt., s. 378.

wały zespoły kolędnicze, których zadaniem było przedstawianie faktów związanych z narodzeniem Chrystusa i obrazowania ich wobec wiernych.

Zespoły, o których mowa, przybierały niejako dwie formy: jasełkowe i przedstawieniowe<sup>93</sup>. Respondenci najczęściej ich nie rozróżniają. Kolędnicy dając bożonarodzeniowy program składają jednocześnie życzenia „pomyślności, zdrowia, szczęścia (inf. 7)<sup>94</sup>. Śpiewają przy tym „najprzeróżniejsze piosenki i piosieczki: o tym, że Pan Bóg się narodził, że świat Go nie przyjął jak należy” (inf. 1, 3), że „ziemię ścisnął mróz, więc mały Jezusiczek może zamarznąć, dlatego trzeba dać dla Niego chleba i dobrej gorzałeczki” (inf. 11), albo śpiewają, że „abyśwa się znów spotkali w przyszłym roku, trzeba dać już zadatek tego w tem, a trzeba dać tak dużo, aby starczyło na cały rok” (inf. 12, 16). Słowa te kierowano pod adresem gospodarzy. Przedtem jednak stojąc pod oknami domu, kolędnicy śpiewali „inwokację”, w której prosili gospodarzy o pozwolenie kolędowania. Kończąc zaś swój występ życzyli gospodarzowi obfitych plonów w nowym roku, dobrego przychówku i wszelkiego dobra w domu<sup>95</sup>. Gospodyni zaś obdarowywała kolędników „czym tylko mogła. Dała i wódki, placka i kiełbasy” (inf. 12, 16), a nawet nie omieszkała dać i pieniędzy (inf. 3).

Co do rozpoczęcia i zakończenia kolędowania, zdania respondentów są podzielone: większość twierdzi, że rozpoczynano w drugi dzień świąt, a kończono po połowie stycznia. Zdaniem innych, wliczających zapewne w kolędowanie także św. Mikołaja, rozpoczynano kolędowanie już w Wigilię Bożego Narodzenia, a kończono po Trzech Królach.

Jak już wspomniano, respondenci nie odróżniają jasełek od przedstawień. Dzisiaj także łączy się obie formy nie widząc między nimi różnicy. Stąd warto oprzeć się na rozróżnieniu podanym przez J. Krzyżanowskiego: „Jasełka są widowiskiem ludowym związanym z Bożym Narodzeniem. Wyraz ten pochodzi od «jasła», co w języku staropolskim oznaczało «żłób». Przez «jasełka» zatem rozumiano żłóbek oraz towarzyszące złożonej w nim postaci nowo narodzonego Chrystusa figury osób i zwierząt występujących w scenie narodzenia. Przedstawienie zaś bożonarodzeniowe powstało wprawdzie na gruncie dramatu liturgicznego, lecz przesiąknięte jest elementami świeckimi”<sup>96</sup>.

W świetle powyższego rozróżnienia można powiedzieć, że jedynie dwie respondentki wspominają jasełka w ich domach. Pierwsza pamięta szopkę betlejemską wniesioną przez jednego z członków grupy kolędniczej. W stajence znajdowały się figurki Dzieciątka w żłóbku, Matki Bożej i św. Józefa, a także pasterzy, Trzech Króli, owiec i innych zwierząt. Kolędnicy stawali za szopką, recytowali wiersze i śpiewali kolędy (inf. 10). Druga respondentka dodaje, że jasełka trwały ok. 30 minut. Po ich zakończeniu cała grupa otrzymała „datki za pięknie wykonaną szopkę, za recytację wierszy i śpiew kolęd”. Taż respondentka dodaje, że „przybywający z jasełkami, wcześniej już wiedzieli, kto z gospodarzy jaką kolędę lubi i taką też śpiewali”. Np. w jej domu ulubioną kolędą była *Mizerna, cicha, stajenka licha* (inf. 8).

Przedstawienia dawane przez zespoły kolędnicze żywiej i głębiej utkwi-

<sup>93</sup> M. Błońska, m. cyt., kol. 871; W. Schenk, *Rok liturgiczny*, s. 437.

<sup>94</sup> Zob. A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, t. 1, Warszawa 1939, s. 621; Z. Kuchowicz, dz. cyt., s. 378.

<sup>95</sup> Por. J. Domańska-Kubiak, m. cyt., s. 17.

<sup>96</sup> J. Krzyżanowski, *Słownik folkloru polskiego*, s. 149.

ły w pamięci ankietowanych. Do najbardziej popularnych przedstawień zaliczano tzw. *Herody* — „mówiące o tym, jaka kara spotyka tych, którzy są mordercami” (inf. 8). Wystawiano je kilkakrotnie podczas okresu bożonarodzeniowego i tylko jeden raz w danym dniu. Zwykle był to dzień św. Szczepana, Trzech Króli i Matki Bożej Gromnicznej (inf. 10, 11). Miejszem wystawiania była remiza strażacka lub sala domu parafialnego.

Obecnie niemożliwe jest odtworzenie najstarszego tekstu wystawianych w Drobinie *Herodów*. Zachowane zaś w pamięci respondentów fragmenty zdają się potwierdzać przypuszczenie, że niewiele różniły się od zanotowanych przez Kolberga. Gdy np. „chór chłopców” wykonuje fragment:

„O Herodzie, okrutniku,  
wielka to wina,  
że twego syna  
między dziećmi zabito,  
co za przyczyna”<sup>97</sup>,

w Drobinie śpiewano:

„co za przyczyna tobą kierowała,  
żeś przy okazji wielkiej rzezi  
syna zmarnowała” (inf. 11).

Fragment innej wersji *Herodów* zapamiętał inf. 7. Mianowicie, po scenie śmierci Heroda, w dialogu między Żydem i dziadem pada zdanie bawiące widzów:

„Mój ty bratku, słuchaj szczerze:  
bardzom rad, że już nie wierzę,  
by Herodek kiedyś żuł  
i szczęśliwie winko piuł”.

Takie i podobne dialogi oraz charakteryzacja postaci występujących w *Herodach* (np. Żyda, diabła), zapadały zwykle głęboko w pamięć ludzi. Żyd występował zazwyczaj w masce ciemnego koloru, z pejsami. Nadto „wkładał na siebie stare, podarte palto znaszywanymi łatami albo kozuch wywrócony wełną do góry”, pod którym umieszczony był zwój imitujący garb (inf. 1, 3, 10). Diabeł zaś zawsze ubrany był na czarno. „Miał pysk czerwony, w rękę widły, na głowie zaś czapkę baranią, przez którą wystawały rogi”. Nieodłącznym rekwizytem był także ogon utkany szpilkami (inf. 3, 7).

W latach 30 naszego stulecia wystawiano już inną wersję *Herodów*. Tekst jej, w pełnym brzmieniu, przekazuje 72-letnia respondentka, wówczas jedna z aktorek przedstawienia (inf. 10). Wydaje się nam on na tyle oryginalny, że przytaczamy go w całości.

<sup>97</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 24, Mazowsze cz. IV, s. 111—112.

## HERODY

## AKT I

Scena przedstawia las sosnowy. Ustawione były leśne choinki, podłoga zasłana mchem. Kilku śpiących pasterzy, 2 lub 3 żywe owieczki. Na scenie półmrok, śpią pasterze. Za kulisami zapalają się tzw. ognie bengalskie, które wydają jasny blask, później ciemniejszy, aż do koloru łuny. Jeden z pasterzy budzi się wylękniony, patrzy na lunę i budzi innych wołając:

Pasterz: Jasiak, Maciek, Bartek, wstawajcie żyzo, bo całe niebo goreje!

Zrywają się ze snu. Słyszą śpiew: «Gloria, Gloria in excelsis Deo». Zaczynają uciekać. Wtem zobaczyli anioła, który do nich mówi:

Anioł: Pastuszkowie, nie bójcie się. Co powiem, słuchajcie. Do Betlejem miasteczka czym prędzej biegajcie. Znajdziecie tam w żłobie maleńkiego Pana. Jak pójdziecie, padnijcie przed Nim na kolana.

Odzywa się jeden z pasterzy:

Pasterz: Bóg Ci zapłać, Janiele.  
Powiedziałeś tak wiele,  
gdzie Pana szukać mamy  
i jak Go powitamy.

Zbierają się do podróży. Wtem przychodzi Żyd skupujący skórki. Pasterz mówi:

Pasterz: Żydzie, Żydzie. Mesjasz się rodzi,  
więc Go tobie przywitać się godzi.

Żyd: A gdzie Go jest? Radbym widzieć Jego.  
Będę witać, będę kłaniać,  
jeśli co dobrego.

Pasterz: Żydzie, Żydzie. W Betlejem miasteczku.  
Tam On leży na sianeczku.

Żyd: Nie pleć, głupi.  
Czyś się upił?  
Idź do diabła, chłopie.  
Pan tak wielki,  
co by robił w szopie?

Pasterz: Żydzie, Żydzie. Króle Go witają,  
złoto, mirrę i kadzidło dają.

Pasterze wychodzą. Kurtyna.



## AKT II

*Scena przedstawia stajenkę betlejemską: Matka Boża, św. Józef, mały Jezus w żłóbku, aniołowie. Za kulisami śpiew: «Wśród nocnej ciszy». Wchodzą pasterze, klękają na kolana i kładą owieczki.*

Pasterze: Witaj, święte Dzieciąteczko,  
przez Anioła ogłoszone  
z nieba Paniąteczko.  
Anioł nam się pokazał,  
szukać Boga rozkazał.  
Biała gwiazda płynęła,  
nad szopą stanęła.  
Radość stała się w mnóstwie.  
Rozjaśnienie serdeczne  
i wesele nam wieczne:  
oto Jezus w ubóstwie.

*Przychodzi więcej pasterzy. Przynoszą dary, oddają pokłon i śpiewają kolędy. Zapada kurtyna.*

*Scena przedstawiająca znowu lasek, a w nim różne przedmioty pozostawione przez pasterzy. Wchodzi Żyd.*

Żyd: Aj waj! Giszefł ja tu zrobie.  
Wszystkich skórek wezmę sobie.  
Stare koze na powroze pociągne za róg.  
Bydło głupie poszło w kupie witać ten swój Bóg.  
Ny, co mi tam z takim Bogiem,  
co sobie leży z barłogiem.  
Nasz Mesyjasz jak tu zleci  
do swoje żydowskie dzieci,  
to w złocie.  
Złoty krocie sypnie  
na swój lud.  
Złote będzie miał karocie,  
złote u koni kopycie.  
Z cugiem żywem, złotem grzywem pociągają Mu.  
Będzie wiejszcz jak wielki króle.  
Same czosnek i cebule  
z winem zdrowem,  
siabasowem  
będzie sobie pić.

*Wtem wchodzą pasterze.*

Pasterze: Co tu robisz, Żydzie?

Żyd: Ny, panie Kuba. Ja tak swoim dobrem sercem jestem tu.  
Żeby, broń Boże, waszych rzeczy złodzieje nie skradły.

Pasterz: I dlatego nasze rzeczy wzięłeś do worka, draniu.  
Ja ci, łotrze, sprawię lanie.

Zaczyna go szarpać.

Żyd: Aj waj! Gwałtu!  
Aj waj! Gwałtu!  
Czy to tutaj rozbój?  
Co wyrabiasz, głupi chłopie?  
Pana Boga są się bój!

Kurtyna opada.

Scena przedstawia pokój króla Heroda. Herod siedzi na tronie z całym swoim dworem. Wchodzi trzej mędrcy.

Mędrcy: Witaj nam, królu Herodzie. Dziś w twe progi wstępujemy. Wi-dzieliśmy jasną gwiazdę. Mesjasza witać idziemy. Może, królu, ty słyszałeś o Dzieciątku narodzonym? Czy daleko jeszcze ma-my do Mesjasza iść z pokłonem?

Herod: Nic ja nie wiem, o Mędrcomie. U mnie o tym nic nie sły-chać. Jak znajdziecie, wróćcie do mnie, bym mógł Dziecię też powitać.

Mędrcy odchodzą. Herod, zły, zwołał dwór, tancerki, żeby się rozwe-selić. Cekał na mędrców, którzy nie wrócili. Rozwścieczony wydał roz-kaz wymordować wszystkie dzieci.

Kaci pytają:

Kaci: Czy i twój syn ma zginąć?

Herod: Tak, i syn królewski zginąć musi.

Wchodzi królowa. Prosi o litość nad synem. Herod odpowiada:

Herod: Słowo królewskie jest niezmiennie.

Królowa pada zemdlona. Herod chodzi zły i ponury, mówiąc do siebie:

Herod: Nic nie widzę. Nic nie słyszę, że się gdzieś dzwoni, że się gwiazdy migocą i że lilie wonieją, że niebiosa goreją, bo dzień idzie za nocą. Próżno mi kłam rzucacie. Nie ma Boga w żadnej chacie. Ani w wietrze. Niechże mi tu zabłyśnie. Próżnom rąbał powietrze, czy krew z wiatru nie pryśnie? Serce drgało pod nożem. Mordowałem was, bydło. Czyli gdzie nad krwi morzem nie wyjdzie to straszdyło? I nie zszedłem się z wrogiem. Wierzcie we mnie — ja bogiem. Albo biada wam. Biada. Kto nie wierzy — niech pada.

Wtem słyszy jakiś głos:

Głos: Poznamy się z sobą, z królewską osobą.  
Widzisz ten dół ciemny, otwarty przed tobą?

A gdzie się podzieją te drogie akanty?  
 Twe złota spłowieją, w proch pójdą brylanty.  
 Szczepione zielone powiedną cyprysy.  
 Pościeram, pozdzieram nagrobki, napisy.

*Król wystraszonym głosem mówi:*

Herod: Pozostań więc na niebie, Królu niebios.  
 Bracie, podniosę Kościół Twój.  
 Każę wielbić Ciebie.  
 I srebrne ołtarze wystawić Ci każę.  
 I będziem dwaj nad nimi o ludzkich sądzić losach:  
 ja — jeden pan na ziemi,  
 Ty, drugi, na niebiosach.

Głos: Krew rozlałeś. Cały świat kłóćisz.  
 Z prochu powstałeś, w proch się obróćisz.

*Król wystraszony jeszcze bardziej:*

Herod: Słyszę niepojęte głosy. Zimny mnie ima strach.  
 Palą się moje włosy, moje barki, ach!  
 A gdzie moi przysiężni?  
 Do mnie, do mnie!  
 Dokoła stańcie z bronią, orężni. Otoczcie mnie.  
 Król woła!  
 Brońcie tronu, cesarza i złota baldakimu.  
 Pójdźcie! Cóż was przeraża?  
 Widmo z mgły i dymu?  
 Ach, słabo mi okropnie.  
 Prowadźcie mnie na stopnie,  
 pod te w górze wiszące  
 frędzle, złotem iskrzące.  
 Przeprowadźcie królową.  
 Będę mówił z wami  
 przed tymi kolumnami moją mowę tronową.  
 Na was władzę mą złożę.  
 Czego jeszcze chcesz, Boże?

Głos: Za mgłami północy odejdziemy w ciemności.  
 Pójdź w zimne uściski milczącej nicości.

Herod: Panie, ratuj mnie, Panie! Głowę posypię prochem.  
 Wysłuchaj me wołanie, a złączę się z motłochem.  
 Będę mordował możne,  
 palił ogniem bezbożne.  
 Ja wszystko zrobię z siebie. Ja nawet sam się  
 ukorzę dla Twej chwały, Boże.  
 Jak drugi anioł w niebie  
 ja wszystko zrobię z siebie.  
 Łzy nagrodzę sowicie,  
 tylko mi zostaw życie.

Głos: Hej, prochy wyniosłą posypią ci głowę.  
Już duchy śpiewają swe pieśni grobowe.

*Król błagalnie:*

Herod: Chociażby litery imienia niech tkwią.

Głos: Twe imię zostanie. Pisałeś je krwią.  
Gdzie tron twój się wzniósł, katafalk już stoi  
i ciemna kamienna twa trumna otwarta.  
Do pysznych pałaców lud wstąpić się boi  
i trupa siniego lęka się jak czarta.  
Pójdź! Żaden cię puklerz obronić nie zdoła.  
W obłokach straszliwa grzmi tuba anioła.

*Król się przewraca, spada z tronu. A z tronu wyskoczyła śmierć i diabeł. Zastona spada.*

Po skończeniu tego był żywy obraz: oświetlona stajenka betlejemka, a w niej Święta Rodzina.

#### b. Kolęda w rodzinie i śpiew kolęd

Jak już wspomniano, terminem „kolęda w rodzinie” posługuje się tylko p. Helena Wysocka (inf. 16). Inni zaś respondenci mówią o „odwiedzinach sąsiadów” (inf. 21) lub „odwiedzinach krewnych” (inf. 17). Wszyscy respondenci podkreślają natomiast rodzinną atmosferę, którą wytwarzał śpiew kolęd. Ten nastrój otwierał ludzi ku sobie i pozwalał im dzielić się marzeniami, radościami i kłopotami (inf. 17).

Z roku na rok coraz więcej tekstów kolęd i pastorałek przybywało pamięci ludzi tamtych czasów, gdyż „zawsze przed świętami Bożego Narodzenia, szczególnie w adwencie, trzeba było wuczyć się kilku nowych” (inf. 12).

Niezastąpioną pod tym względem pomocą były kantyczki zawierające „wielką ilość kolęd i pastorałek” (inf. 1). Oprócz nich respondenci stwierdzają istnienie tekstów niedrukowanych, „niedawno przez kogoś ułożonych”. Dodawano do nich szybko skomponowaną melodię (inf. 1). Słowa tych kolęd, powstających samorzutnie, zatarły się już w pamięci. Wiadomo tylko, że mówiły „o żłóbku Jezusa” (inf. 1), „o bogatych szatach Maryi i Dzieciątka lub — przeciwnie — o ubogich” (inf. 7), o trosce, z jaką zwierzęta odnosiły się do Jezusa leżącego w żłobie (inf. 16) i wreszcie — jak młoda para „Józef i Maryja szukali gospody w Betlejem” (inf. 16).

Dodajmy tutaj, że jedną z najstarszych kolęd drobińskich, której tekst pamiętają najbardziej leciwi respondenci (inf. 8, 11), przytacza O. Kolberg:

„Anieli w niebie śpiewają,  
Bogu cześć, chwałę oddają,  
Wesele opowiadają,  
Wszemu światu znać dawają, kolęda”<sup>98</sup>.

<sup>98</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 24, *Mazowsze cz. IV*, s. 119—120. Najstarsza polska kolęda z 1424 r. zob. A. Brückner, *Drobne zabytki języka polskiego XV w.*, Kraków 1896, s. 225.



## c. Kolęda kapłana

Wizyta kapłana rozpoczynała się najczęściej po Nowym Roku. W sam dzień 1 stycznia proboszcz ogłaszał z ambony, „że rozpoczyna kolędować w poszczególne dni następujące wsie” (inf. 1, 5, 7).

Większość parafian oczekiwała tej wizyty z życzliwością i zrozumieniem. Ksiądz nie przychodził bowiem „za swoją potrzebę, ale po to, aby rodzina stała bliżej Pana Boga, żeby rozumieli ludziska grzeszne, że trzeba żyć inaczej, tak jak Bóg przykazał” (inf. 11). Nie przyjąć księdza po kolędzie było wręcz niemożliwe, bo „co by to ludziska na wsi pomyśleli i powiedzieli” (inf. 13).

Przed przybyciem księdza sprzątno dom i obejście gospodarskie (inf. 10). Razem z kapłanem chodził organista lub ministrant. Towarzyszyli oni księdzu w kolędowaniu (inf. 13). Nieraz jednak „ksiądz sam chodził z chałupy do chałupy, tylko gospodarze odprowadzali go do granicy gospodarstwa, gdzie czekał już sąsiad” (inf. 13).

W izbie nakrywano stół białym obrusem, umieszczano na nim krzyż, który ksiądz dawał domownikom do ucałowania, wodę święconą, kropidło oraz świece (inf. 3, 8, 9, i in.).

Kolęda kapłana miała w Drobinie potrójny charakter: a. kolęda dworska, b. kolęda gospodarska, c. kolęda biedoty.

Biedni „zując na kupie nie mieli takiej kolędy, jaką miał dziedzic czy bogaty gospodarz” (inf. 5). Niektórzy z respondentów z goryczą stwierdzają, że „do biedoty ksiądz nie przychodził jako ojciec parafii, ale jako pan albo ulubieniec dziedziczki, który tam ciągle przesiadywał i wiedział, co z nią gadać. Z biednymi to tylko umiał się kłócić, wyrzucać im niewierność Bogu i lenistwo” (inf. 2, 5, 19). Taka wizyta utwierdzała w przekonaniu, że ksiądz jest po przeciwnej stronie, „bo nawet pacierza z nimi nie mówił, jeno ciekaw był, jaki będzie w tym roku dochód dziedzica” (inf. 5). Dawało się wyraźnie odczuć, że ksiądz inaczej traktuje dzieci biedoty, a inaczej dzieci bogatych (inf. 15).

Kolęda biedoty odbywała się w jednym pomieszczeniu, w którym zgromadzeni oczekiwali księdza. Była to więc niejako kolęda zbiorowa, za którą „dobrodziej otrzymywał od dziedzica świniaka albo cielaka. A jeśli dziedzic był bogaty albo chciał się przypodobać dobrodziejowi, to dawał większe dary, np. ze dwie krowy i konia albo konia z bryką, krowę z cielakiem i kilka kur” (inf. 5).

Gospodarze kolędowali byli w ich własnych domach. I w tym wypadku jednak respondenci twierdzą, że „ksiądz robił też wyjątki w odwiedzinach, bo do niektórych szedł jakby z musu, innych opuszczał, u innych zaś siedział bardzo długo” (inf. 12).

Kolęda rozpoczynała się od pozdrowienia chrześcijańskiego wszystkich domowników i podania im do ucałowania krzyża. Następnie „dobrodziej błogosławił dom, odmawiał specjalne modlitwy z ksiąteczki i pytał dorosłych o coś, np. co słyhać, czy są zdrowi itp.”. Dzieci egzaminowane były ze znajomości pacierza i katechizmu. Ci zaś z dorosłych, którzy nie chodzili co niedziela do kościoła, „otrzymywali nieraz ostrą reprymendę” (inf. 7, 8, 9, 12, 14).

„Dobrodziej poświęcał także w czasie kolędy medaliki, różańce, obrazki i inne świętości” (inf. 7). Na koniec wizyty życzył, „aby wszyscy dobrze żyli w Nowym Roku, aby nie było ubytków w gospodarstwie i byśmy się za rok

znowu spotkali” (inf. 3, 7, 9). „Załamanych na duchu i chorych — pocieszał. Gospodarzowi zaś, który chwalił się osiągnięciami — ksiądz życzył dalszych sukcesów” (inf. 8, 12).

Przed opuszczeniem domu ksiądz zostawiał pamiątki. Najczęściej były to obrazki przedstawiające świętych (inf. 1, 7, 9, 12) i cukierki dla dzieci (inf. 1, 12).

Kolędowani składali księdzu dary w naturze: „dawano jaja, cukier, ser, masło, kury, kawałek mięsa, mleko, kartofle, słoninę” (inf. 1, 2, 4, 16, 20). W Drobinie zaś składano księdzu pieniądze, które umieszczane były pod talerzem z wodą święconą. Niekiedy wkładano je do kieszeni sutanny lub wierzchniego okrycia, gdy ksiądz gotował się do wyjścia (inf. 12, 14).

Wychodzącego księdza należało pocałować w rękę i powiedzieć: „Przepraszam za wszystko zło i obiecuję się poprawić” (inf. 7). W zamożniejszych domach częstowano księdza posiłkiem. Jedna z respondentek wspomina, że tak czyniła jej babka, matka, a obecnie ona sama (inf. 18).

Z kolędą kapłana wiązały się niekiedy zabawne, a nieraz i przykre sytuacje. Ilustruje je relacja jednego z respondentów: bał się spotkania z duszpasterzem, a chciał słyszeć, co proboszcz powie o nim podczas kolędy. Schował się przeto pod pierzyny, którymi zasłane było łóżko. Tymczasem, „gdy dobrodziej przyszedł, to i sobie posiedział, i wypytywał o wszystko, a nawet i o mnie. Ja już nie mogłem wyleżeć na tym łóżku, bo i ciężko, i duszno, a najgorzej, że niewygodnie. Myślę sobie: przekreślę się lekko na bok. Gdy się jednak poruszyłem, wszystkie pierzyny spadły na ziemię, a wtedy proboszcz zobaczył, że jesteśmy oszukańce. Wtedy zdenerwował się i poszedł dalej” (inf. X).

Z wyjściem kapłana z domu wiązały się pewne przesady. Najczęstsze dotyczyły dziewcząt przed zamążpójściem. „Pilnowały one bacznie, gdy tylko ksiądz wyjdzie z domu. Wtedy szybko siadały na tym stołku, na którym siedział ksiądz. Która z nich pierwsza zajmie jego miejsce — ta w tym roku wyjdzie za mąż” — głosiło powszechne przekonanie (inf. 3, 5).

### 3. UROCZYŚĆCI KU CZCI ŚWIĘTYCH OKRESU BOŻEGO NARODZENIA

W okresie Bożego Narodzenia świat chrześcijański oddaje cześć świętym, którzy według tradycji związani byli najbliżej z Nowo Narodzonym. Do tych postaci zaliczano zawsze św. Szczepana diakona i męczennika (26 XII), św. Jana Ewangelistę (27 XII) i św. Młodzianków (28 XII).

#### a. Św. Szczepan (26 XII)<sup>99</sup>

Wszyscy respondenci nazywają ten dzień „dniem radosnych, sąsiedzkich odwiedzin”. Dla większości parafian udanie się w tym dniu do kościoła było sprawą nie podlegającą wątpliwości, „bo to przecież święta” (inf. 3).

Tradycja kazała zabrać ze sobą owies, który był po mszy św. święcony. „Gdy dobrodziej poświęcił owies (...) na znak męczeńskiej śmierci św. Szczepana, wszyscy obsypywali się owsem” (inf. 4, 5, 7, 9)<sup>100</sup>. Przytoczona tu in-

<sup>99</sup> Por. J. Zawadzki, *Kalendarz kościelny zawierający krótką wiadomość o życiu świętych pańskich*, Wilno 1876, s. 54.

<sup>100</sup> W. Schenk (*Rok liturgiczny*, s. 438) twierdzi, że w krajach zachodnich i pół-

terpretacja jest jedną z wielu, jakie podają respondenci. Mówiono bowiem także, że owsem sypie się dla „wypędzenia wszelkiego rodzaju zarazy, chorób, dolegliwości, aby w nadchodzącym roku nie dokuczały” (inf. 6, 8, 11, 13), oraz „dla uproszczenia dobrego urodzaju” (inf. 14, 20).

Zwyczaj ten został całkowicie zniesiony w roku 1956. Dokonał tego obecny proboszcz — ks. prałat Szczepan Soszyński. Znamienny jest fakt, że parafia nie przyjęła decyzję proboszcza pozytywnie, bowiem nie do wyjątków należały ekscesy, takie jak: „rzucanie grochem, małymi kamyczkami, piaskiem, śniegiem, a nawet kawałkami cegieł” (inf. 10, 16, 17).

W dzień św. Szczepana uzgadniano na nowo „służbę do roboty”. Kto chciał, mógł sobie zmienić pana, „jak mu się nie podobało u niego być” (inf. 5, 8, 11). Zwyczaj ten został nawet utrwalony w powiedzeniach: „Na św. Szczepan — każdy sobie pan” (inf. 5, 10). „Na św. Szczepan — każdy parobek pan” (inf. 1, 5). „Na św. Szczepan — sługa większy niż pan” (inf. 1). „Kto zna chłopskie obchody — ten godzi sługi na gody” (inf. 10)<sup>101</sup>.

Na znak zawarcia umowy urządzano w karczmie spotkania „przy butelce, aby radować się z tego, że umowa została dobita do końca” (inf. 5).

Dzień św. Szczepana był także dniem prognozowania urodzaju w nadchodzącym roku. W związku z tym smarowano czymś lepkiem sufit śpichlerza i rzucono do góry ziarna owsa poświęcone w kościele. Z ilości przyklepionych do sufitu ziaren przewidywano urodzaj (inf. 5, 16)<sup>102</sup>.

#### b. Św. Jan apostoł (27 XII)

Dzień ten kojarzy się głównie z poświęceniem wina po mszy św. i podawaniem go wiernym w kościele (inf. 2, 16, 19)<sup>103</sup>. Są jednak i tacy respondenci, którzy nie znają tego zwyczaju i wprost zaprzeczają jego istnieniu (np. inf. 5, 18).

Według opinii jednej z respondentek „nie wszędzie, ale można było spotkać w domach obraz świętego, który trzymał w jednej ręce księgę świętą, a w drugiej kielich z zatrutym winem, które i tak nic mu nie szkodzi, bo on jest sprawiedliwy” (inf. 14)<sup>104</sup>. Troje respondentów (inf. 9, 7, 14) myli św. Jana apostoła ze św. Błażem podając, że w tym dniu, tzn. 27 XII, „przykładano wiernym zgiętą w pałąk świecę pod gardło, aby uchronić je przed chorobą”.

Rozbieżności opinii co do święcenia wina i podawania go po mszy św. wiernym trudno jest dziś wytłumaczyć. Nadto mylenie obrzędów z dnia św. Błażeja z dniem św. Jana zdaje się wskazywać na to, że nie istniały w parafii żadne zwyczaje, które zapisałyby się na trwałe w pamięci respondentów. Równie dobrze można by powiedzieć, że trzy podane na początku opinie mogą być projekcją zasłyszanych skądś obrzędów związanych z dniem 27 grudnia.

nocnych oraz w państwie karolingów św. Szczepan czczony był jako patron ziem. Stąd w jego święto święci się owies.

<sup>101</sup> Inne przysłowia zob. J. Krzyżanowski, *Słownik folkloru polskiego*, s. 267.

<sup>102</sup> Por. Z. Kossak, *Rok polski*, s. 166.

<sup>103</sup> Wytłumaczenie zwyczaju podaje O. Kolberg, *Mazowsze*, t. 24, cz. 1, s. 91.

<sup>104</sup> O takich i podobnych obrazach św. Jana wspomina Marlewski, dz. cyt., s. 115



### c. Świętych Młodzianków (28 XII)

W świadomości ankietowanych 28 grudnia był dniem poświęconym „wszystkim małym dzieciom, które zginęły w tym czasie, kiedy okrutny Herod usłyszał o nowo narodzonym królu żydowskim i nakazał wymordować wszystkie małe dzieci do dwóch lat” (inf. 10, 17).

To, co można by uznać za element wyróżniający ten dzień to fakt, że „nie wypadło wystawiać wtedy jasełek czy Herodów” (inf. 17). W ten sposób chciano zapewne zaakceptować smutek po stracie niewiniątek. Ton dniowi nadawała liturgia. Mszę św. odprawiano w kolorze fioletowym na znak, że Kościół „boleje nad tymi niewiniątkami, które poniosły śmierć wtedy i przez Zbawiciela, który dopiero co się narodził” (inf. 10).

Dla dzieci był to jednak dzień radości. I to jest drugi moment wyróżniający dzień 28 grudnia spośród innych w oktawie Bożego Narodzenia. Dzieci otrzymywały w tym dniu upominki, aby „mogły się cieszyć, podobnie jak tamte dzieci cieszą się w niebie Chrystusem” (inf. 1)<sup>105</sup>.

Chciałoby się dziś powiedzieć, że 28 grudnia był chrześcijańskim dniem dziecka.

## 4. NOWY ROK I TRZECH KRÓLI

Z tymi dniami związane były pewne zwyczaje ludowe oraz obrzędy, które żyją jeszcze we wspomnieniach parafian drobińskich.

### a. Pożegnanie Starego i powitanie Nowego Roku

Ostatni dzień grudnia zwany był „wigilią Nowego Roku”<sup>106</sup>. W ten dzień „trzeba wszystko zawierzyć Bogu, a wtedy z nadzieją patrzy się na pełen niewiadomych wydarzeń Nowy Rok” (inf. 17).

Pożegnanie Starego Roku miało miejsce w kościele, gdzie zbierała się „większa niż zwykle liczba parafian, aby razem z dobrodziejem podziękować Bogu za wszystko dobre i dowiedzieć się, jak wyglądały sprawy całej parafii w ciągu minionego roku” (inf. 17).

Inny aspekt pożegnania odchodzącego roku znajdujemy w wypowiedzi inf. 7: „W ten dzień szło się do kościoła i wspominało tych, którzy niedawno jeszcze byli, a teraz przeszli do wieczności i nie mają żadnych ziemskich problemów. Dlatego dziś tak blisko sercem jesteśmy z nimi”.

Starsi respondenci (inf. 11, 13)<sup>107</sup> wskazują północ jako godzinę odprawiania nabożeństwa. Mszę św. sprawował proboszcz. On też „dziękował wszystkim parafianom za troskę o kościół i składał życzenia noworoczne” (inf. 11). Proboszcz przekazywał także życzenia nieobecny, a zwłaszcza chorym i nieszczęśliwym (inf. 3). Nie wszyscy jednak respondenci potwierdzają to ostatnie spostrzeżenie. Dwoje z nich mówi wprost: „Proboszcz wcale nie dbał o chorych, a gdzieby im tam składał życzenia, gdy jeszcze nie było ich w kościele” (inf. 2, 5).

Po mszy św. miało miejsce wystawienie Najświętszego Sakramentu i błogosławieństwo wiernych. Na koniec śpiewano *Te Deum*.

<sup>105</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 24, *Mazowsze*, cz. 1, s. 91.

<sup>106</sup> Tamże.

<sup>107</sup> Młodszy respondenci (np. inf. 15) wskazują już na godz. 17.00 jako czas nabożeństwa na zakończenie roku.



Istniał także zwyczaj obsypywania się owsem (podobnie jak w dniu św. Szczepana). Rozumiano ten obrzęd jako życzenia obfitości zboża w nadchodzącym roku. Także „po chałupach chodziła młodzież z owsem. Trzymając go w kieszeni i za rękawem, po troszku nasypywali po rogach stołu każdemu z gospodarzy, aby dobrze rodziły w tym roku zboża i by był chleb na stołach” (inf. 15).

Z wieczorem sylwestrowym związane były także wróżby matrymonialne. Na ogół były one powtórzeniem wróżb z wigilii św. Andrzeja, św. Mikołaja, a nawet z Wigilii Bożego Narodzenia. 73-letni informator relacjonuje, że jako chłopiec słyszał podanie mówiące, iż jeśli w wieczór sylwestrowy dziewczyna doczeka północy siedząc w jednym miejscu i z wybiciem zegara spojrzy w lustro — zobaczy w nim postać przyszłego męża. „Nigdy jednak nie słyszałem, żeby któraś ze znanych mi dziewcząt miała to szczęście” — dodaje na koniec (inf. 2).

Nie istnieje już dziś zwyczaj wypiekania z ciasta tzw. „nowolatków”, czyli różnych figurek zwierząt, które w ciągu roku podawano choremu inwentarzowi jako lekarstwo (inf. 1)<sup>108</sup>.

Ostatni dzień starego roku był także dniem figli sąsiedzkich: malowano szyby okienne gliną lub farbą i to szczególnie w tych domach, gdzie były dziewczęta przed zamążpójściem. Należało to robić bardzo sprytnie, bo obejścia pilnował w tym dniu sam gospodarz „wyposażony w tęgi kij” (inf. 17). Inną formą psot było zaparcie z zewnątrz drzwi. Wówczas domownicy nie mogli opuścić domu. Trzeba było zatem prosić stojących w niewielkiej odległości kawalerów, by odblokowali drzwi, a następnie zaprosić ich na poczęstunek (inf. 2).

W ostatnim dniu roku nie wolno było płakać, gdyż zapowiadało to mokry rok nadchodzący (inf. 3).

Nowy Rok witano jako „dzień dobrej nadziei” (inf. 10). Składane w tym dniu życzenia musiały się spełnić: „gdy złożysz życzenie — pewne jego sprawdzenie” — głosiło przysłowie (inf. 5). Życzono zatem „zdrowia, szczęścia, pomyślności” (inf. 1), „aby dzieci były grzeczne, dobrze się uczyły i słuchały rodziców” (inf. 12, 14), „aby Bóg błogosławił w zagrodzie, w polu i w sadzie” (inf. 1). Mówiono także: „Bóg cię stykaj” (inf. 11), co znaczyło: „Niech Cię Bóg ma w opiece”<sup>109</sup>.

Nadejście Nowego Roku witano strzelaniem z bicia. „Bardzo się ten zwyczaj każdemu podobał i dlatego długo się go pamięta” (inf. 5).

Rankiem 1 stycznia wyruszali kołędnicy. Podchodząc pod okna domów „budzili śpiących strzelaniem, trzaskali z bicia i wesoło śpiewali kołędy, przygrywając na skrzypkach, organkach i dudach” (inf. 7). „Gospodarz musiał czymś kołędników poczęstować i mimo że zdenerwowany obudzeniem, musiał okazać zadowolenie, że taki rad z tego ich przyjscia” (inf. 5, 7). Wówczas też „obsypywano go owsem — na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok. Żeby się rodziła pszenica i groch, żytko i wszystko. Żebyśta, drogie moje, nie łazili boso” (inf. 5).

Na Nowy Rok wysyłano także życzenia „do rodzin, krewnych i znajomych” (inf. 17).

<sup>108</sup> F. Marlewski (dz. cyt. s. 124) podaje, że na Mazowszu były to buleczki, które podawano bydłu, aby się dobrze choowało.

<sup>109</sup> F. Marlewski, dz. cyt., s. 122.

## b. Przysłowia noworoczne

Dominują przysłowia związane z pogodą: „Nowy Rok pogodny — zbiór będzie dorodny” (inf. 1, 2). „Nowy Rok mglisty — jeść będą zboże glisty” (inf. 2, 5)<sup>110</sup>. „Gdy na Nowy Rok jasno — w stodołach będzie ciasno” (inf. 8)<sup>111</sup>. Mówiono także: „Na Nowy Rok przybywa dnia jak na barani skok” (inf. 1, 5, 6, 9, 10). „W Nowym Roku dzień się dłuży co kroku” (inf. 3, 4).

Z poszczególnymi dniami stycznia związane były także przysłowia. Np.: „Gdy Makary (2 I) pogodny — to wrzesień pogodny” (inf. 3)<sup>112</sup>. „Na świętą Martynę (30 I) — przybywa dnia na godzinę” (inf. 4, 9). „Kiedy styczeń najostrzejszy — wtedy roczek najplodniejszy” (inf. 10, 11, 15).

## c. Uroczystość Objawienia Pańskiego (6 I)

Najczęściej spotykanym terminem na oznaczenie tej uroczystości jest „Święto Trzech Króli”. Kilku osobom znane jest także pojęcie „Objawienie Pańskie”<sup>113</sup>. Czworo respondentów przekreśla imię „Melchior” na „Majcher” (inf. 2, 4, 5, 9). Z wypowiedzi ankietowanych wynika, że konkretna korzyść: mianowicie posiadanie poświęconej kredy i kadzidła, sprawiała, że śpieszono do kościoła całymi rodzinami: „Może już tak z gorliwości rwano do kościoła, ale po to, że trzeba było przynieść poświęconą kredę i kadzidło. Kto miał, święcił także i złoto. Jednak to mieli tylko dziedzice” (inf. 5, 11).

Informatorzy: 5, 10, 19 i 21 podają, że procesja w kościele odbywała się w tym dniu według innego niż zwykle kierunku. Działo się to na znak, że Trzej Królowie udali się „inną drogą do krainy swojej” (Mt 2, 12) i dzięki temu nie zdradzili Herodowi miejsca przebywania nowo narodzonego Zbawcy.

Poświęconą kredą gospodarz pisał „nad drzwiami wejściowymi rok oraz pierwsze litery imion Trzech Króli, którzy złożyli hołd Jezusowi. Między imionami kreślono także krzyże” (inf. 1 i inne). Obrzęd ten interpretowano jako zabezpieczenie przed nieszczęściami i chorobami (inf. 3, 9, 11, 13). Poświęconą kredę kładziono także dzieciom pod poduszkę, „aby nie spotkało je nic złego, a szczególnie choroba” (inf. 11). Tak czyniła matka respondenta. On sam już nie praktykował tego zwyczaju w odniesieniu do własnych dzieci.

Poświęconej kredy używano także do tzw. „obrysowań” przedmiotów, które zabezpieczano przed złymi siłami (inf. 3, 10, 16). Obrysowywano dom i zabudowania gospodarskie, drzewa w sadzie i ule, „aby Bóg chronił to wszystko od nieszczęścia” (inf. 16)<sup>114</sup>.

Święconym kadzidłem posypanym na rozżarzone węgle okadzano cały dom i dobytek. Czynności tej towarzyszyło to samo pragnienie, co i „obrysowywaniu” kredą.

Do zwyczajów związanych z uroczystością Trzech Króli należało „chodzenie z gwiazdą. Była ona symbolem tej betlejemskiej, wskazującej, gdzie się narodził Mesjasz” (inf. 10).

6 stycznia nie pracowano. Nie wolno było nawet pruć z obawy, by do zagrody nie zamotało się co złego (inf. 11, 13). Gromadzono się natomiast

<sup>110</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 24, Mazowsze, cz. 1, s. 94.

<sup>111</sup> Por. *Kalendarz na rok 1948*, Poznań 1948, s. 179.

<sup>112</sup> Tamże.

<sup>113</sup> J. Zawadzki (*Kalendarz kościelny*, s. 1) podaje nazwę „Zjawienie Pańskie”.

<sup>114</sup> Por. J. Sliwiński, dz. cyt., s. 45: „powszechnie przyjmuje się, że do miejsca zakreślonego święconą kredą nie ma przystępu szatan”.

w domach na śpiewanie kołęd i świeckich pieśni oraz opowiadano legendy i baśnie, „które najbardziej ciekawily dzieci” (inf. 1, 3, 10).

Przysłowia związane z dniem Trzech Króli dotyczyły głównie pogody lub dłuższego już dnia: „Od Trzech Króli będą mrozy do Gertruli” (inf. 1, 3). „Od Trzech Króli noc się szybcy kuli” (inf. 16). „Gdy Królowie pogodą darzu, nie zasypiaj długo, gospodarzu” (inf. 5, 19, 20). „Na Trzech Króli jeszcze się bractwo do pieca tuli” (inf. 19)<sup>115</sup>. „Królowie pod szopą — dnia na kurzą stopę” (inf. 3, 9, 10).

#### d. Matka Boża Gromniczna (2 II)

Matce Bożej należy się „największy szacunek ze wszystkich istot na ziemi, gdyż Ona urodziła Zbawiciela świata i jest naszą Matką” (inf. 2, 5 i inne). Dzień 2 lutego określany jest jako pamiątka przyjścia Maryi do świątyni, „bo nadszedł czas Jej oczyszczenia” (inf. 16). Mówi się także, że jest to dzień, w którym „Najświętsza Maryja Panna ofiaruje w świątyni swoje Dzieciątko” (inf. 10).

Zdaniem respondentów istniały w Drobinie dwie formy poświęcenia gromnic. Pierwsza polegała na tym, że ksiądz świecił uprzednio przygotowane w prezbiterium świece i parafianie, podchodząc do ołtarza, otrzymywali je z jego rąk już zapalone. Za otrzymaną świecę składano ofiarę (inf. 13, 16, 19). Według innej wersji: poświęcenia świec dokonywał ksiądz przechodząc środkiem kościoła i kropiąc wodą święconą przyniesione przez parafian i zapalone oraz trzymane w rękach świece (inf. 7, 10, 17, 18).

Po poświęceniu miała miejsce procesja wokół kościoła. Wierni szli z zapalonymi świecami. Zważano przy tym pilnie, by świeca nie zgasła, gdyż byłoby to złą wróżbą dla tego, który świecę trzymał” (inf. 7, 9). Istniało też przekonanie, że „kto dojdzie do domu z zapaloną gromnicą, temu Bóg będzie błogosławił” (inf. 3). Zwracano także baczną uwagę, by gromnica nie zgasła podczas samego nabożeństwa, gdyż również byłby to zły znak (inf. 9).

Gromnica miała w domu specjalnie wyznaczone miejsce. Znajdowało się ono albo na ołtarzyku domowym (inf. 4, 5), albo za obrazem, za którym zatknięte były, poświęcone w II Niedzielę Męki Pańskiej, palmy (inf. 13, 14, 17)<sup>116</sup>.

Każdy gospodarz, zanim umieścił gromnicę we właściwym jej miejscu w domu, obchodził sam lub z żoną gospodarstwo i płomieniem świecy kreślił znak krzyża na drzwiach obory, stajni i chlewu, „aby bronić gospodarstwo od każdej zarazy” (inf. 3, 5, 13). Nie wypalano jednak krzyży pod oknami domów ani nie wdychano dymu z płomienia gromnicy jako zabezpieczenie przed bólami gardła<sup>117</sup>.

W ciągu roku zapalano gromnicę przy różnych okazjach: gdy przychodził do chorego ksiądz z olejami św. lub wiatykiem (inf. 5, 13, 20); gdy szalała burza, stawiano ją w oknie domu, „aby Matka Najświętsza chroniła od nieszczęść, gromu i piorunów” (inf. 16). W niektórych domach zapalano ją także w każde święto maryjne, na znak oddania całej rodziny Matce Bożej (inf. 8, 13). Gromnicę podawano także konającemu „aby z tego świata przy blasku Chrystusa przeszedł do wiecznej szczęśliwości” (inf. 15).

Tylko niektórzy respondenci przechowali w pamięci legendy i porzekadła

<sup>115</sup> Zob. O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 60 *Przysłowia*, s. 455.

<sup>116</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, s. 213.

<sup>117</sup> Zob. F. Marlewski, dz. cyt., s. 169.



związane z Gromniczną. Streszcza je przysłowie: „Gromniczna zawsze broni od wilka” (inf. 13).

Baczną uwagę zwracano w dniu 2 lutego na pogodę. Mówiono nie tylko: „Gdy gromnica — to zimy połowica” (inf. 6, 7), ale także z długości sopli lodowych starano się odczytać, jakie będą plony marchwi i pietruszki (inf. 1). Po ilości śniegu na dachu obory wnioskowano o wydajności pasiek, a także o urodzajach w sadzie (inf. 17). Twierdzono także, że „gdy na Gromniczną roztaje — rzadkie będą urodzaje” (inf. 17), a „gdy z dachu cieczę — zima się odwlecze” (inf. 3, 5, 16). Obawiano się w tym dniu ostrego słońca, gdyż miało ono zapowiadać surową i długą zimę (inf. 21). Mówiono też: „Gdy na Gromniczną świeci — to będzie rok mokry i paśniki nie dostarczą dobrej paszy” (inf. 5).

Do dziś zachowało się w Drobinie powiedzenie: „W dzień Panny Gromnicznej — bywaj zdrów miły, śliczny” (inf. 9, 13). Znaczy to, że jeśli do 2 lutego kawaler nie oświadczył się pannie, „to już po wszelkich zamiarach w tegorocznym karnawale” (inf. 7).

### ZAKOŃCZENIE

Badania nad zwyczajami i obrzędami ludowymi w parafii Drobin w okresie adwentu i Bożego Narodzenia zdają się przede wszystkim wskazywać na konieczność ich kontynuacji na całym terenie diecezji płockiej. Z jednej bowiem strony są to zwyczaje zanikające, co wyraźnie podkreślają wypowiedzi respondentów, z drugiej zaś starsze pokolenie jest jeszcze w tej chwili niezastąpionym świadkiem tradycji ludowej i jej związku z życiem religijnym. Tradycja ta, choć zdaje się w niejednym wypadku odbiegać od wątku religijnego, wskazuje jednak wyraźnie, jak dalece chrześcijaństwo przemieniało ją, nadając kierunek wyraźnie humanistyczny. Ta właśnie wzbogacona chrześcijaństwem tradycja stała się dla całych pokoleń nauką życia. Można by tu wskazać na wieczory adwentowe, które zarówno umacniały więź sąsiedzką, jak kierowały uwagę uczestników ku tajemnicom zbawienia.

W okresie Bożego Narodzenia ważną także rolę pełniły zespoły kołędnicze. Jasełka i przedstawienia stanowiły dla ludu swoistą katechezę.

Jak już wspomniano, nie wszystkie obrzędy i zwyczaje miały ścisły związek z treścią chrześcijańską zawartą w świętach i uroczystościach adwentu czy Bożego Narodzenia. Był to zapewne wynik rozbratu między liturgią a wiernymi. Do tej grupy należałoby zaliczyć wszelkiego rodzaju wróżby i wierzenia. Wypowiedzi respondentów wskazują jednak wyraźnie, że nie traktowano tych zabaw na serio. Nie znając dobrze *Ewangelii*, lud szukał jakiejś formy odgadnięcia przyszłości i znajdował ją we wróżbach. Wydaje się, że dla dzisiejszego duszpasterstwa wynikają z takich faktów konkretne i oczywiste wnioski.

Przedstawione tu zwyczaje i obrzędy adwentu i Bożego Narodzenia w parafii Drobin wykazują wiele punktów stycznych ze zwyczajami i obrzędami innych regionów Polski. Zostało to podkreślone w trakcie opracowania. Jest to znak, że Mazowsze, posiadające przecież oryginalny folklor, pod względem treści religijnej czerpało ze wspólnego chrześcijańskiego pnia.



## Wykaz informatorów z terenu parafii Drobin

- Inf. 1 — Czerwiński Maksymilian, lat 71, zam. Chabowo  
2 — Dobies Marian, lat 73, zam. Kosmaczewo  
3 — Nejman Genowefa, lat 77, zam. Drobin  
4 — Dziekańska Marianna, lat 68, zam. Kosmaczewo  
5 — Dziekański Stanisław, lat 66, zam. Kosmaczewo  
6 — (†) Obrębski Marcei, lat 79, zam. Drobin  
7 — Mielczarski Mieczysław, lat 78, zam. Drobin  
8 — Kicińska Zofia, lat 80, zam. Drobin  
9 — Mielczarska Halina, lat 75, zam. Drobin  
10 — Nowosielska Urszula, lat 72, zam. Drobin  
11 — (†) Siulkowski Wacław, lat 82, zam. Drobin  
12 — Oliszewski Józef, lat 70, zam. Drobin  
13 — Wieczorkiewicz Urszula, lat 68, zam. Bęchy  
14 — Oliszewska Maria, lat 68, zam. Drobin  
15 — Pakuła Mieczysława, lat 48, zam. Drobin  
16 — Wysocka Helena, lat 81, zam. Bełkowo  
17 — Giżyński Stanisław, lat 69, zam. Drobin  
18 — Adamczyk Barbara, lat 41, zam. Drobin  
19 — Adamczyk Zygmunt, lat 50, zam. Drobin  
20 — Czarnomska Wanda, lat 81, zam. Kuchary  
21 — Bielicka Stanisława, lat 70, zam. Drobin